Nr. 158. Kraków, dnia 15 Lipca — Czwartek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklinskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 14 lipca.

Z poważnego źródła otrzymujemy w sprawie żydów następujące pismo:

Równe prawa i obowiązki, zlanie się żydów w ich społecznem i obywatelskiem życiu z społeczeństwem polskiem powinno być jedynem hasłem — życie w pokoju i zgodzie z polskimi obywatelami jedynem dążeniem inteligencyi żydowskiej, pragnącej dobra kraju i swych współwyznawców.

Tymczasem wśród ogłuszającej wrzawy, jaką sprawiają semici i antisemici w Europie, warszawski komitet giełdowy niepotrzebnie przenosi tę wrzawę na grunt polski. Tak przynajmniej wnosić można z „Memoryału w sprawie żydów Królestwa Polskiego“, podanego dobrowolnie przez pp. Blocha i Henryka Natansona komisyi, w roku zeszłym z woli rządu rosyjskiego ustanowionej do rozpatrzenia spraw żydowskich, która ma rozstrzygnąć: czy w Królestwie Polskiem należy czy też nie należy ograniczyć dotychczasowe prawa żydów.

Nie będziemy tutaj wdawać się w krytykę tego memoryału. Wiele zawiera on trafnych i prawdziwych uwag, ale wiele także nieuzasadnionych przechwałek, które łatwo cyframi statystycznemi w niwecz obrócić można.

„Memoryał ów — jak powiada *Niwa* — jest niezasłużoną apologią żydowstwa, uwydatnioną na czarnem tle rdzennie polskiego żywiołu, postawionego pod pręgierzem niedołęstwa, niezaradności, lenistwa itd.“ Tak źle nie jest! Z treści memoryału nie wynika, aby żywioł polski traktowany był przez autorów w sposób obelżywy, lecz samo podanie memoryału w tej formie było czynem nierozważnym i niepolitycznym i dlatego przykre bardzo wywarło wrażenie w Królestwie Polskiem.

Ubolewać należy, iż taki memoryał wyszedł z rąk izraelickich pionierów postępu, dążących do uobywatelenia żydów.

Uzyskanie praw, jakie innym służą, jest dążeniem nieodłącznem od natury ludzkiej. Żydzi, uważając siebie za równych, nie mogą się też wyrzec dążenia do osiągnięcia możliwego szczęścia i dobrobytu. Mógł więc komitet giełdowy bronić zagrożonych praw żydów, lecz nic go nie upoważniało do wydzielania żydów polskich z całości społeczeństwa polskiego, do przedstawiania stosunków rdzennie polskiej ludności przed wrogim nam rządem w świetle dość ciemnem, wreszcie do podawania memoryału w znaczeniu aktu zbiorowej woli, zwłaszcza, że nie zachodziła tego potrzeba, gdyż kilka artykułów dziennikarskich, opartych na zasadzie sprawiedliwości, ten sam skutek osiągnęłoby. Komitet nie powinien był zapominać, że do końca XVIII stulecia w całej chrześciańskiej Europie nigdzie żydzi nie doznali takiej gościnności, jak w Polsce — tej „europejskiej Palestynie“, gdzie honor polski zobowiązywał do szanowania właściwości i urządzeń żydowskich, a wreszcie i tego, że z rąk polskich otrzymali żydzi ustawę z d. 5 czerwca 1862 r., uchylającą w Królestwie prawne ograniczenia, które stały na przeszkodzie ekonomicznemu i społecznemu rozwojowi żydów.

Komitet postąpił niepolitycznie, bo przez niepotrzebne drażnienie ambicyi społeczeństwa polskiego, rozbudził tlejące niechęci i waśń społeczną, która wprawdzie nie ucichła zupełnie, ale zawsze niezmiernie osłabła. Niepolitycznie postąpił komitet giełdowy, gdyż memoryał podniecił niestety prąd antisemicki, nader niebezpieczny dla społeczeństwa, dobijającego się jak nasze odzyskania przez solidarną pracę wszystkich jego czynników, praw pogwałconych przez wrogów.

Doświadczenie wskazuje, że wszędzie nawet w państwach konstytucyjnych żydzi umieją z rzadką zręcznością zastosować w praktyce przymioty, wyrobione przez przeszłość swoją i stworzyć sobie tą drogą faktyczną, mimo równouprawnienia wszystkich obywateli państwa, uprzywilejowane stanowisko na niekorzyść reszty ludności. Stąd pochodzą liczne wszędzie i u nas skargi na żydów. Na te ubolewania wybornie odpowiada Bolesław Prus w *Kraju*:

„My nie dawajmy się — pisze on — ale i nie żądajmy ograniczeń, bo dzięki świeżym lekcyom ks. Bismarka, wiemy już co znaczy: wygnanie, pozbawienie praw, niedopuszczenie do zajęć. Zresztą, największe prześladowanie żydów nie da nam tych zalet społecznych i ekonomicznych, który nie wyrobiliśmy sobie dotychczas, a które oni posiadają w wysokim stopniu. Zaletami temi są: s o l i d a r n o ś ć, dzięki której żyd ubogi dostanie pieniędzy u bogatego, głupi poradę u mądrego, słaby — pomoc u potężnego. My zaś mamy czasami tak lichą naturę, że wolimy wyciągnąć rękę do klamki bogatego żyda, aniżeli do naszego ubogiego brata, kiedy cierpi i jest w potrzebie. S k u p i e n i e u w a g i d o j e d n e g o c e l u, dzięki czemu żyd, postanowiwszy sobie raz raz być bogatym, pracuje, biega, oszczędza, zawiązuje stosunki przez całe lata, niczem nie dając się zbić z tropu. My tymczasem jednego dnia postanawiamy sobie być królami, na drugi dzień zgrywamy się w karty, na trzeci chcemy być bankierami, przez dwa następne dni biegamy za jakąś spódniczką, potem chcemy założyć fabrykę, aż w końcu, po wielu latach takiej bieganiny, kończymy na długach i bankructwie.

„Możnaby cały poemat napisać o naszym bezładzie w życiu. Zamiast więc ograniczania praw żydów i nazywania ich szachrajami lub wyzyskiwaczami, nauczmy się dwu cnót powyższych — solidarności i trwałego skupienia uwagi na jeden cel, a przy boskiej pomocy nie damy się, nie gwałcąc wiekuistej prawdy: „Nie czyń i nie życz drugiemu tego, co tobie nie miło“.

Po tych rozważnych słowach niech będzie jeszcze wolno wyrazić życzenie, aby zapanowała harmonia między interesami stron walczących, aby interesa strony słabszej były na zasadzie sprawiedliwości zabezpieczone od eksploatacyi silniejszej, aby żydzi zwrócili się na pole wszechludzkiej moralności i cywilizacyi, zasianej kwiatami starej i nowej cywilizacyi, aby uszanowali tradycyę i myśl polską, która dla ich rozwoju tyle była zbawienną. Kwestya żydowska może się u nas rozwiązać tylko na podstawie etyki i miłości bliźniego.

***

Tak dalej iść nie może.

Pragska *Politik*, będąca organem klubu czeskiego w Izbie poselskiej, w numerze niedzielnym wypowiada przekonanie w artykule naczelnym pod napisem: „*So geht's nicht weiter*“. — że kłótnia narodowościowa w Austryi zaostrzyła się już do tego stopnia, iż położenie zaczyna być nieznośnem. Najsmutniejsza rzecz przy tem jest, że te wrogie sobie prądy nie dosięgły jeszcze swego zenitu, i że nie można dopatrzyć się nigdzie żadnego symptomatu narodowego pojednania i zbliżenia. Przeciwnie chemiczny rozkład żywiołów narodowych, skazanych dziejami i geografią na jak najściślejsze wspólne pożycie, postępuje z dnia na dzień coraz więcej“. Rozwodząc się dalej nad tem mówi, że ten rozkład potężniejąc i rozpościerając się coraz bardziej rozrywa tych, którzy wspólnym interesem zawodowym powinni ściśle trzymać się razem (co prawdopodobnie odnosi się do objawów odrębności narodowej w gronie przemysłowców i kupców), a nawet sięga do świętego ogniska rodzinnego.

Przedstawiwszy tak smutny i pożałowania godny obraz wewnętrznej rosterki, twierdzi otwarcie, że c z ę ś ć w i n y j e s t b e z w ą t p i e n i a p o s t r o n i e s y s t e m u r z ą d z e n i a hrabiego T a a f f e g o. „System ten — jak pisze dalej — wystąpił z poważnem i uczciwem życzeniem zażegnania waśni narodowych. Jednak nie użyto należytych środków. W duchu pierwszej mowy tronowej z roku 1879 należało z pewnością na p o r z ą d e k d z i e n n y pracy p o ł o ż y ć sprawę a u t o n o m i c z n ą. Przez to spór narodowościowy przemieniłby się w w a l k ę p o l i t y c z n ą, a zapasy polityczne stronnictw przyczyniłyby się były do wzmocnienia państwa, podczas gdy teraz spory narodowościowe w s t r z ą s a j ą p o d w a l i n a m i p a ń s t w a. Gdyby ministerstwo hr. Taaffego wystąpiło było zaraz z kilkoma wnioskami o r o z s z e r z e n i u k o m p e t e n c y i s e j m ó w k r a j o w y c h, to walka toczyłaby się była pod h a s ł e m c e n t r a l i z a c y i lub a u t o n o m i i, a namiętności narodowe ustąpiłyby były na plan drugi...“

„I jakiż tego skutek? Oto z braku racyi politycznej do zaczepki rzuciła się opozycya na agitacyę narodową, chociaż powodu do tego nie dostarczyło ani ministerstwo, ani prawica...“

Politik złagodziwszy w ten sposób zarzut, który wyżej wypowiedziała o kierunku polityki ministerstwa, zaznacza następnie, iż obecnie doszło już do walki wszystkiego z wszystkiem, do stanu groźnego, z którego tylko wrogowie państwa cieszyć się mogą. I jakiż na to sposób? Czy władza państwa? Ale to doprowadziłoby do despotyzmu! Nie pozostaje więc nic innego — zdaniem tego dziennika, jak aby roztropne i przezorne żywioły wszystkich narodowości złączyły się do wspólnej pracy dla uśmierzenia podżegań i dla przywrócenia przewagi rozumu, humanitarności i zdrowej polityki.

Bardzo to piękne i chwalebne; — jednak i do związania tych lepszych i roztropniejszych żywiołów w jeden zastęp do wspólnej pracy w innym kierunku, niż się dotąd działo w Izbie poselskiej, a więcej do wykonania tego tak pięknego celu potrzeba uznania i poparcia u rządu, czyli trzeba mieć rząd z łona takiego prawdziwie politycznego stronnictwa, któryby zarazem umiał z tem dążeniem pogodzić i przeprowadzić zasadę autonomiczną, czego oczywiście po dotychczasowym gabinecie sama *Politik* nie może się spodziewać, chociaż się do tego nie przyznaje.

Wygłaszanie takich dezyderatów i stawianie takich programów politycznych w dotychczasowym składzie Izby poselskiej i pod obecnym gabinetem jest pustą igraszką, jest dobrowolnem łudzeniem się, które nie licuje z roztropnością i przezornością wspomnianych poważnych żywiołów. Kto przyszedł do przekonania, że tak dalej iść nie może, i wyznaje otwarcie, że część winy spada na rząd dotychczasowy, ten powinien być gotowym do opozycyi — czyli do odmówienia mu w danym razie swego poparcia, i — jak rząd stoi „samodzielnie ponad stronnictwami“, tak samo stanąć również samodzielnie i stanowczo przy postawionym programie bez oglądania się na rząd, zamiast popierać go bezwzględnie i bezwarunkowo — według metody dotychczasowej. Ale czy Izba poselska ma w teraźniejszym składzie dość takich samodzielnych żywiołów?

Z dzienników rosyjskich.

(Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń i Jan Lam w oczach *Wileńskiego Wiestnika* — Znaczenie święta Kazimierza dla Litwy według *Wileńskiego Wiestnika*. — Sztunda na Ukrainie. — Bezsilność prawosławia według *Mosk. Wiedom.*)

Podajemy nową wiązankę pięknych frazesów z dzienników rosyjskich, która nie potrzebuje komentarzy, bo wrogie intencye przebijają z każdego wiersza.

W jednym z ostatnich numerów *Wileńskiego Wiestnika* spotykamy kilka urywków silnie polemicznych a jadowitych w intencyi, skierowanych do Galicyi. Dziennik wziął pod uwagę odbyty niedawno w Krakowie jubileusz Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i wspomniawszy o tem, iż wskutek inwitacyi *Czasu* przybyło kilka osób w narodowych ubiorach, powiada bez ceremonii.

„Kilka niedowarzonych głów stawiło się istotnie w tych maskaradowych kostyumach, stanowiących dziś głupi anachronizm. Że ci panowie byli śmieszni, to zapewne sami wiedzieli o tem; ale za to przez kilka minut cieszyli się myślą że tym sposobem wybawią swoją ojczyznę.“

Na innem miejscu *Wiestnik* uderza na Lama za to, iż w jednym ze swych felietonów utalentowany pisarz wystąpił ze zdaniem bardzo zacofanem, bo zapewniwszy, iż zna wybornie galicyjskich chłopów, oświadczył, że nie tyle szkoła i nauka zapobiedz mogą rozruchom i w ogóle zakłóceniu porządku, ile więcej surowość w sądzie i powrót do kary cielesnej.

„Otóż to — powiada *Wiestnik* — cytując słowa *Chełmskich Eparchialnych Wiedomości* — otóż to siurprizy jakie gotują pany chłopom, którzy dadzą się im otumanić. Bo nie zapominajmy, że Jan Lam pisze w swobodnej dla panów Galicyi, gdzie nikt go nie zmusza do pisania wbrew przekonaniu, a przeto jego słowa, to pańskie słowa. Niechajże ci, którzy u nas uporczywie trzymają się polskiej szlachty, porównają troskliwość rządu rosyjskiego i społeczeństwa, i usiłowania ich dążące do podwojenia raczej liczby szkół wiejskich, z ową decyzyą panów, utrzymujących, że chłopu potrzebny knut, a nie szkoła, i niechaj pomyślą, kto ich druch, a kto wróg odwieczny, niepoprawny.“

* * *

Wileński Wiestnik zastanawia się nad znaczeniem, jakie ma dla Litwy święto Kazimierza, obchodzone we wszystkich prowincyach w skład Litwy Jagiellońskiej wchodzących z nadzwyczajną czcią i nabożeństwem. Gazeta zaznacza, że do Wilna, gdzie w kościele katedralnym znajduje się kaplica św. Kazimierza i jego ciało złożone w srebrnej trumnie relikwialnej, że do Wilna zatem ściągają zewsząd na św. Kazimierza w dniu 4 marca tłumy pobożnych i odbywa się w tym dniu jarmark, że wreszcie jest to bodaj największe święto na Litwie.

Przeszedłszy w dalszym ciągu do historyi autor opowiada na swój sposób, dzieje przyjęcia chrztu św. przez Litwę i pierwszych Jagiellończyków, i zatrzymawszy swą uwagę dłużej nad Kazimierzem Jagiellończykiem i jego synami, w ten sposób mówi o św. Kazimierzu:

„Niemniejszym fanatyzmem odznaczał się i drugi syn Kazimierza Jagiellończyka, królewicz Kazimierz, zmarły w młodym wieku w r. 1484. Historya nie przechowała żadnych (?) wiadomości o tym młodzieńcu, dlatego może, że w jego życiu nie zaszło nic takiego, coby godnem było pamięci potomnych. Zresztą pozostały po nim dwa świadectwa przekonywające, że królewicz był fanatycznego usposobienia. Jezuita, Skarga, zapewnia, że Kazimierz wyprosił u ojca postanowienie, aby prawosławni mieszkańcy Litwy, nieuznający władzy papieskiej, nigdzie nie mogli budować cerkwi, ani też robić naprawy w starych.

„Bracia Kazimierza, królowie polscy Aleksander i Zygmunt I, wyjednali u papieża postanowienie, aby Kazimierz był uznany za świętego. Kanonizacya jednak odbyła się dopiero w roku 1602, kiedy unia Litwy z Polską były w pełnym rozkwicie. Pomysłowi jezuici chcieli prawdopodobnie tą nową uroczystością podnieść w oczach prawosławnych Litwinów katolicyzm, a poniżyć prawosławie i tak już prześladowane przez łacińskich pasterzów i odstępczych unitów. Wtedy też zapewne królewicz Kazimierz został patronem Litwy.

„Jakże po tem wszystkiem patrzeć mamy na katolickie święto Kazimierza dziś na Litwie? Z punktu widzenia papistów, królewicz Kazimierz był gorliwym katolikiem, pokornym synem Ojca św., pełnym troski o nawracanie heretyków na Litwie i za to uznanym za świętego i za patrona Litwy. Ale z prawosławnego stanowiska, był to fanatyk, wychowany w ślepej wierze we władzę papieską i nieomylność, prześladujący prawosławie i kuszący się o zagładę najdroższych dla chrześcian skarbnic, to jest o uniemożliwienie prawosławnym modlenia się w prawosławnych cerkwiach i korzystania z Sakramentów. — Z tego punktu widzenia obchód przez katolików święta Kazimierzowego 4 marca, jest osłonięty pozorami religijnemi, protestacyą przeciw rosyjskiej cerkwi i narodowi rosyjskiemu.“

* * *

Moskiewskie Wiedomosti poświęcają jeden z artykułów krzewiącej się wśród małorusinów sztundzie i z tego powodu wypowiadają kilka uwag o misyi prawosławia w walce z propagandą wyznań chrześciańskich, więc katolicyzmu, luterstwa i tej właśnie sztundy, którą autor najwięcej się zajmuje

„Nasz liberalny świat rosyjski — powiada autor — już nie wierzy, że prawosławna wiara jest wiarą rosyjską. Niedawno święciliśmy tysiącletnią rocznicę słowiańskich apostołów i chlubimy się tem, że słowiańsko-prawosławny kościół oparł się wszelkim gromom i burzom w przeciągu lat tysiąca, że go nie pokonała ani wszechświatowa moc rzymskich papieży, ani reformacya niemiecka, ani unia, ta rzeczywista siła, oddająca pod władzę Polski południowo-zacho-

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

16 (Ciąg dalszy.)

— Wdzięczność korony... — powtórzył Czolnicz, akcentując wyrazy, — na piasku pisaną...

— A nie... — odparł ban. Nie na piasku, lecz na pargaminie... Korona się do nas zwraca z żądaniami... z prośbą... o... z prośbą... To wiele, kiedy ona już prosi, prośba jej bowiem jest poręczeniem wdzięczności, która się inaczej wyrazić nie może, jak przywróceniem królestwu kroackiemu praw i przywilejów dawniejszych... zwróceniem mu poprzednich i nadaniem nowych pargaminów....

Czolnicz milczał.

— Rozumiesz?... — zapytał go ban.

— Hm?... — odparł. To, co mówisz, dostojność wasza, rozumiem doskonale.... Nie wydaje mi się atoli, ażeby wdzięczność korony, czy to na papierze, czy na pargaminie nawet, o wiele się różniła od wdzięczności na piasku....

— *Scripta manent*....

— Które pójść mogą *ad acta* tak samo, jak poszły dawniejsze....

— Z winy naszej... — podchwycił ban.

— Którą korona sama sądziła, — odparł Czolnicz, — a sądziła tak, jak wilk jagnię owe, co mu wodę mąciło.... Do prośby mocniejszego potrzeba znagla; lecz gdy potrzeba przeminie, słabszy z cnotami i winami swojemi na łasce mocniejszego pozostaje i ten mu prawa jego tłómaczy....

— Widzę, żeś biegły... — odezwał się ban.

— Prawnikiem jestem, dostojności wasza, więc gdy dokument jaki czytam, zaglądam na stronę odwrotną, ażali nie znajduje się tam klauzula, obalająca tekst, klauzula bądź zapisana, bądź domyślna.... W sprawach takich, jak pomiędzy koroną a nami, — dodał sentencyonalnie, — domyślność grunt rzeczy stanowi... i grunt ów chwiejącym jest, gdy go nie wzmacnia co innego, aniżeli dokument....

— Co, naprzykład?... — bąknął ban tonem zapytania, rzuconego od niechcenia.

— Własna, dostateczna potęga obronna, którąbyśmy sami sobie stworzyć i zapewnić mogli...

Ban mu bystro w oczy spojrzał.

— Jam o tem myślał... — ciągnął Czolnicz dalej, — wydaje mi się bowiem, że moment obecny sposobnym jest do tego, ażeby naród nasz sam sobie przyszłość zapewnił.... Ale, cóż ja?... ja?... Co głos mój znaczy?... Nie odzywałem się z tem.... Kiedyś mnie jednak, dostojność wasza, za język pociągnął, mówię co myślę... Powinnibyśmy na turczyna z boku pójść, nie dla tego, że korona prosi i pargaminy obiecuje, ale dla tego, że pora sposobna i Kroacya sama dla siebie siłę obronną postawić może. . . . Siła ta, gdy raz stanie, bądź co bądź, przyda się. . . .

— To i dobrze!... — zawołał ban. Tośmy się i porozumieli.... Pargamin nie zawadzi....

— Nie zawadzi... — potwierdził Czolnicz, — ale... przy sile....

— Tak... tak... Hm?... Z wydobyciem siły tej kłopot.... Kraj zniechęcony, a niechęć podtrzymują Deszicze tacy: w sisackiej okolicy jeden, w seńskiej drugi, w warazdyńskiej trzeci... Gdyby się ruszył bodaj jeden!... Czy — zapytał — na Gaspara Deszicza sposobu nie ma?...

— Nie ma innego, jak... — odrzekł Czolnicz i zamyślił się...

— Jaki?....

— Przekonanie.... Człek to rozumny: gdy się przekona, nie pożałuje siebie....

— Jakże on tam z powinowatym moim, nieboszczykiem Markiem żył?...

— Aha!... Nie jak pies z kotem, nigdy się bowiem nie schodzili, ale, jak dwie głowy orła cesarskiego, patrzące jedna w jednę, druga w drugą stronę....

— Więc i do Lajosza niechętny?...

— Przeciwnie... O ile wiem, znam się z nim bowiem blizko, młodzieńca ceni wysoko....

Ban na te słowa dłonie zatarł i rzekł:

— To dobrze. . . . Z tego da się zrobić lukę, przez którą się dostać będzie można do przekonania starca, zwłaszcza; gdy się podniesie wartość Lajosza... Ojciec jego prosi mnie, ażebym go zajął w służbie publicznej.... Postawić go potrzeba tak, ażeby się widnym stał.... Pomyślimy o tem; tymczasem zaś, — do Czolnicza z naciskiem przemówił: zamawiam sobie pomoc twoję w szturmowaniu do Deszicza starego i w sprzymierzeniu go z Lajoszem.... Gdy oni we dwóch, starzec z młodzieńcem, okolicę sisacką dźwigną, pójdą za nimi okolice inne.... Co?...

— Prawda twoja, dostojny panie... — odrzekł Czolnicz.

— I na ciebie liczyć mogę?...

— W zupełności....

— Niech więc rzecz, jak na teraz, na tem pozostanie.... W przeciągu dni kilku wszystko się wyklaruje: wszak dni kilka w Zagrzebiu zabawicie?...

Czolnicz się skłonił na znak potwierdzenia. Ban go się jeszcze o Lajosza rozpytywał i konferencyę zamknął.

Wznowiła się ona w pięć czy sześć dni później, nie we cztery oczy już jednak. Przybyła hrabina, wnosząc żywioł, który rzecz uzupełniał i zaokrąglał. Ona też rzecz zagaiła.

— Zrobiło się tak, — zaczęła, że Lajosz wyjedzie z Zagrzebia ożeniony....

Czolnicz oznajmienie to z uśmiechem i aprobacyą przyjął.

— Ożeniony z hrabianką Peczicz...— dodała

— Ij... dobrze... — rzekł brwiami mrugnąwszy i głowę skłoniwszy.

— To mu wartości nie ujmie w oczach plemiczów... — odezwał się ban. — Peczicze mają wziętość....

— Mają... — potwierdził Czolnicz.

— Można przeto przypuszczać, że Deszicz stary wybaczy Lajoszowi dla Pecziczki to, że się on Erdödi nazywa...

— Phi?... — Czolnicz na to, brwi podnosząc. Przypuszczać można... do pewnego stopnia przynajmniej....

— To jest?...

— Że jeżeli się co zasnuje, przeszkadzać nie będzie....

— I to wiele....

— Zapewne.... Lepiejby jednak było, gdyby od Deszicza przykład poszedł, na niego bowiem oglądają się nietylko plemicze, ale i sielacy i graniczary i cały w okolicy do oręża zdolny naród.... Starzec napewno przykład da, jeżeli się przekona...

— Czyby i konia dosiadł?...

— Pewno....

— Niech się mu, — wtrąciła hrabina, — Lajosz pod rękę odda.... Lajosz kosztem swoim huzarów postawi; gdy przeto z huzarami i z żoną Pecziczką do niego zjedzie i powie: „Prowadź!“... toć przecie starzec, dawne sobie przypomniawszy czasy, w uporze pofolguje....

— Jeżeli się przekona... — powtórzył Czolnicz.

— Tem łatwiej go przekonać będzie można...

— Zapewne....

— Bo to i bogactwo i ród: Peczicze są w jakimś ze Zrinimi i Frankopanami powinowactwie, wywodząc się od Szubiczów....

— Od Mrniawiczów... — poprawił ban.

— A Mrniawicze i Szubicze łączyli się zapewne....

— O tak.... Pokrewieństwa pomiędzy nimi dużo....

— Zawszeć to władyki z krwi i kości kroackiej.... Wzgląd ten pomoże do przekonania starca i do złamania uporu jego....

— A czy? — zapytał Czolnicz nagle, — małżeństwo to jest rzeczą pewną?...

— Jakto?... — odparła hrabina ze zdziwieniem niejakiem.

— Bom ja... tak.. zdaleka... z boku... myśl tę Lajoszowi nasunął... ale on...

— Co?... — zapytała.

— Jakby o tem nic nie wiedział....

— Nic bo nie wie w rzeczy samej.... Ale my wiemy.... — uśmiechnęła się z akcentem zadowolenia. Hrabianka w nim rozmiłowana i niczego bardziej nie pragnie, jak się za niego wydać.... Spodziewam się, że wiadomość ta przykrości mu nie sprawi....

— Z pewnością... — odrzekł Czolnicz. — Czy już go zawiadomić należy?...

Hrabina rzuciła na dostojnego małżonka spojrzenie pytające i wyczytawszy w oczach jego aprobatę wszystkiego, co postanowi, odpowiedziała:

— Możeby się z tem wstrzymać jeszcze wypadało; że jednak czas nagli, więc... tak, zawiadomić go można....

— Zawiadom go, przysposób i trochę go podducz, jak przystępować ma do aktu proszenia o rękę hrabianki.... — dorzucił ban. We względzie tym na niego samego spuszczać się niesposób....

— Taki nieobrotny, niezgrabny, nieogładzony!... — dodała hrabina. Należy go poduczyć i za rękę niemal poprowadzić; dlatego też, niech się przedewszystkiem zwróci do nas, a my go już posuniemy dalej.... Z porządku wreszcie tak wypada: najprzód do nas, następnie do hrabianki, w końcu do ołtarza.... Wesele w dworcu się odbędzie: na siebie je biorę....

dnią Ruś, która już zaczęła przyjmować obyczaje nowej władczyni, Kościoła rzymskiego, jako Kościoła wojującego, a o której to Rusi papież Urban VIII powiedział: „O moi Rusini, przez was ja spodziewam się Wschód nawrócić“. Myśmy się chlubili, że jesteśmy rzeczywiście zupełnymi chrześcianami, w porównaniu z pół-słowianami Zachodu, niewolniczo jeszcze modlącemi się do Boga w obcym języku, wspominającemi pogańskie państwo z jego zwierzchnikami „Pontifices maximi“, które to wyrażenie tak jest niemiłe dla duszy i uszów chrześciańsko-słowiańskich. Cieszyliśmy się, widząc i austryacką Ruś ciążącą do kolebki jej chrześciaństwa, do Kijowa i świętej wody Dniepru, cieszymy się, widząc pół-słowian Czechów, przychodzących, choć powoli do przekonania, że dla nich, otoczonych ze wszech stron falami niemczyzny, nie ma innej ucieczki, jak kościół słowiański św. Cyryla i Metodego: aż w tem sami stanęliśmy nad przepaścią, w walce ze sztundą, centrum której znajduje się w Hamburgu u Niemoty, a do której skłaniają się rozumy i serca małorusów, potomków Pawliuków i Nalewajków, niedoznających pokoju i pociechy od kościoła swych praojców...

„Jakie to smutne, jak upakarzające! Na Rusi rosyjska biedota idzie na zarobek do bogatych przybyszów, którzy biedni przyjechali do nas za kawałkiem chleba, a teraz dają rosyjskim ludziom nie tylko chleb, ale i wiarę. Ich propagatorowie działają swobodnie, nasi doznają przeszkód. Oni — o wstydzie! — cieszą się sympatyą rosyjskiej inteligencyi, nasi półurzędową obojętnością, jeżeli nie naigrawaniem. Duchowieństwo prawosławne pozbawione władzy, prawosławie utraciło siłę przyciągającą dlatego, że nie było mu sądzonem stać na wysokości, ale dobrowolnie zejść niżej, z dobrocią i pokorą prosić tylko: „zmiłuj się, nie rusz mnie“.

„Teraz nie tylko w Rosyi, ale i wszędzie prawosławie bezsilne w walce z innowierczą propagandą, katolicyzmem i luteranizmem, począwszy od Jerozolimy, aż do Nowej Austryi. I dlaczego?

„Trzeba mieć odwagę powiedzieć prawdę: oto, że ono zasklepiło się w zewnętrznych formach, a wewnątrz nie daje oznak życia. — Wspaniała prawosławna cerkiew, uroczyste obrzędy kościelne i śpiewy, znane całemu światu, obrazy na których pełno złota i pereł, olbrzymie dzwony, miliony świec jarzących — to wszystko za mało brak żywego słowa! Mało zwraca się uwagi na słowa apostoła: Ducha nie gaście, proroctw nie poniżajcie (I. Sal. 5 20). Za mało kazań, za mało!...

„O Kijowie, ty nasz Kijowie, matko miast rosyjskich! O Ławro Pieczerska z twojemi świętemi relikwiami, gdzie wszystko oddycha nienaruszoną wiarą ojców naszych! Widzę, jak ze wszech stron nierozdzielnej Rosyi niezliczone mnóstwo wierzących dzieci rosyjskich idzie pokłonić się swym świętym. Ale nie tylko po to oni idą, aby oddać cześć świętym relikwiom, ale aby usłyszeć słowo Boże. Po skończonem nabożeństwie jednocześnie po różnych miejscach kilku kaznodziei przemawia do masy zebranego ludu — mówią i rano i wieczorem. Słuchają dobrzy ludzie i korzą się i płaczą i niosą pokrzepienie i utwierdzenie w wierze świętej do domów, jak dobre dzieci, co odwiedziły starą poczciwą matkę. A słowo usłyszane i powtórzone drugim i wieść o żywem słowie, słyszanem w Kijowie, ściąga coraz to więcej wierzących, cierpiących i pragnących pokarmu duchowego“.

Walne zebranie Straży ogniowej ochotniczej m. Krakowa.

W niedzielę d. 10 b. m. odbyło się o godz. 11 przed południem w sali posiedzeń Rady miejskiej Walne zebranie Straży ogniowej ochotn. pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, który w myśl §. 13 statutu Straży ogn. ochot. ma prawo zwoływania nadzwyczajnego zgromadzenia tylko w razie nagłej potrzeby.

Po pewnym drastycznym epizodzie, p. przewodniczący zaczął czynić różne interpelacye, nie wchodzące w zakres jego działania. Skutkiem tego rozprawy były skrępowane, a posiedzenie mogło być burzliwem, gdyby nie takt i powaga naczelnika Straży p. Eminowicza, który uspokoił wzburzone umysły.

Na żądanie p. przewodniczącego, by Stowarzyszenie złożyło przed nim szczegółowe rachunki z ostatnich dwóch lat, t. j. z czasu prezydentury dra Szlachtowskiego, p. Eminowicz przedstawił smutny stan finansowy Stowarzyszenia, (które od dwóch lat nie otrzymało subwencyi od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, tudzież kwoty z legatu ś. p. Zubowskiego, przypadającej na rok 1886), poczem zgromadzeni oświadczyli, iż z uwagi aby na przyszłość nie utworzył się precedens, jakoby Stowarzyszenie podlegało gminie — rachunków nie przedłożą. Gmina od r. 1873 żadnej Towarzystwu nie udziela dotacyi, nie ma przeto prawa kontrolowania rachunków, które tylko przez ofiarodawców przeglądane być mogą.

P. Gaydzicz, komendant oddziału a członek Rady nadzorczej, powołując się na obecnych pp. Fenza i Markiewicza oświadczył stanowczo i pod słowem honoru, że rachunki Towarzystwa są bardzo ściśle i w największym porządku prowadzone, że na najmniejszy wydatek są dowody, przyczem wyraził wdzięczność Towarzystwa dla swego naczelnika, który w krytycznych chwilach zasilał kasę Stowarzyszenia, w celu zaspokojenia potrzeb bieżących, zwłaszcza też wydatków w r. 1880 poczynionych, w którym to czasie cesarz odbył szczegółowy przegląd Straży i był obecnym na świetnej próbie, a jak powszechnie wiadomo, Straż ochotnicza pełniła na każdym kroku służbę utrzymującą porządek. Wtedy to sprawiano dla całego Towarzystwa nowe mundury i cały rynsztunek strażacki, na co wydano 3.341 złr., miano zaś w kasie tylko 1.100 złr.

Z tego wynika, że niedobór znaczny, przeszło 2.000 złr., naczelnik p. Eminowicz pokrył pożyczką, rozumie się, częściowo pokrywaną odbieranemi subwencyami Towarzystwa ogniowego od r. 1881 do 1884 włącznie. Gdy jednak i w tych latach są znaczne wydatki bieżące, a mianowicie: w r. 1881 złr. 395 ct. 14, w r. 1882 złr. 126 ct. 65, w r. 1883 złr. 450 ct. 57, w r. 1884 złr. 164 ct. 14, przeto udowodnionem jest, że subwencye czterech lat nie mogły pokryć niedoboru z r. 1880, zwłaszcza, że za rok 1885 i 1886 subwencyi nie wypłacono. Wskutek tego wzrósł niedobór z wydatkami roku 1885 i 1886 do 1.008 złr. 85 ct. P. Eminowicz jednak, zamiast podzięki i uznania za wyratowanie Towarzystwa z kłopotu, ma tę przyjemność, że musi płacić znaczne procenta od wypożyczonych kwot na pokrycie niedoboru, daremnie wyczekując łaski możnych panów, mogących wypłacić subwencyę, deponowaną za ostatnie dwa lata. Gdy jednak mimo to żądał p. przewodniczący rachunków, przedstawiono mu je na miejscu li tylko z grzeczności, przyczem zwrócono jego uwagę, z kim ma do czynienia, jak również, że nie ma do tego najmniejszego prawa. Przewodniczący widocznie mniemał, że przewodniczy zebraniu płatnych miejskich pompierów, nie zaś wolnemu, samoistnemu Towarzystwu.

Do wniosków żadnych nie przyszło, bo przewodniczący zamknąwszy tok obrad, wyraził się, że Straż, opierająca się na takich zasadach, powinna udać się wprost do Towarzystwa ogniowego, co nawet miało być Zgromadzeniu zaproponowanem, czemu jednak przewodniczący przeszkodził, nie dopuszczając do dalszych obrad.

O godz $12^3/_4$ zamknął p. przewodniczący posiedzenie. Zebrani uchwalili między sobą zaprosić komitet z obywateli złożony, któryby przeglądnął surowo i bezstronnie rachunki Stowarzyszenia, a to w celu uwolnienia się od sekatur lub urzędowych szykan. W ciągu posiedzenia p. Eminowicz wytłomaczył, dlaczego Towarzystwo z zasady rachunków władzy gminnej nie przedłoży, odczytaniem protokółu z d. 13 kwiet. 1867 r., gdzie wyraźnie powiedziano, że się to sprzeciwia zasadzie dobrowolnych stowarzyszeń, na całym świecie przyjętej, a mianowicie, że stowarzyszenie dobrowolne, bezpłatne, honorowe nie może być podporządkowane jak jaka służba władzy miejskiej. Już wtedy uchwalono (za prezydentury ś. p. dra Dietla, który się na to w zupełności zgodził), że stowarzyszenie dobrowolne nie może zgodzić się na jakiekolwiek inne poddanie się władzy miejskiej, jak tylko w sprawach bezpieczeństwa ogniowego, rozumie się w czasie akcyi gaszenia pożaru lub w wypadkach innego niebezpieczeństwa, grożącego mieszkańcom miasta.

Również na mocy zapadłej uchwały na tymże samem posiedzeniu (1867 r.) nie wolno naczelnikowi poddawać się w sprawach administracyjnych jakiejkolwiekbądź władzy tylko Towarzystwu straży ogn. ochot.; atoli podobne poddanie się staćby się mogło tylko w tym razie, gdyby przeprowadzono to osobną uchwałą na walnem zebraniu.

Wreszcie odczytał naczelnik protokół z ostatniego zgromadzenia walnego z dnia 25 listopada 1883 r., któremu przedłożono szczegółowe rachunki podówczas prowadzone, a kapitan Gaydzicz poparł naczelnika przytoczeniem faktu na pozór niewielkiej wagi, że majówki coroczne pokrywane bywają z prywatnych składek, a rachunki z nich do centa obliczone przezierają członkowie między sobą. — Od roku 1883 nie było więcej ostentacyjnego zebrania, prócz zwykłych niedzielnych posiedzeń, które usprawiedliwia wybornie zaprowadzona wojskowa organizacya, nie pozwalająca, by sprawy naglące odkładano do walnego zebrania i nie prowadzono ich w ciągu. — Deficyt z roku 1883 częściowo pokryto z subwencyi 1884 roku. W następnym roku (w dniu 15 sierpnia) uchwaliła Rada nadzorcza stowarzyszenia zakupno wozu osobowego i rekwizytowego, lecz brak funduszu przeszkodził wykonaniu tejże uchwały.

Powyższe sprawozdanie napisałem po dokładnem przejrzeniu aktów Stowarzyszenia.

Kraków, d. 14 lipca 1886 r.

Wincenty Wiadrowski
porucznik Straży ogniowej ochot.

Wobec tylu klęsk pożarnych, spadłych na kraj, dziwić się zaiste należy, że władza gminna nie liczy się ze Strażą ogniową, lecz ją lekceważy i nie stara się o jej wzrost i rozwój. Oby się nie stało, ale w razie wielkiego pożaru, gdy Straży ochotniczej nie będzie, okazać się może brak dostatecznej pomocy, a obywatele i gmina wtedy dopiero oceni może użyteczność Straży ogniowej ochotniczej. Nie trzeba mniemać, aby 40 płatnych pompierów, z której to liczby pewna część pełni służbę w teatrze i na innych widowiskach, dozoruje czyszczenia miasta i inne spełnia funkcye, mogła wystarczyć w razie większej klęski! Czyż za pomocą 20 ludzi można opanować wielki pożar? Zaiste nie! Straż więc ochotnicza niezbędnie jest potrzebną. Jak dowiadujemy się, deputacya złożona z członków Rady nadzorczej p. p. Gaydzicza, Fenza, Markiewicza, przybranych oficerów i członków Stowarzyszenia, zajmujących niezależne stanowiska, udała się wczoraj do dyrektora Tow. wzaj. ubezp. p. Henryka Kieszkowskiego w sprawie bytu Stowarzyszenia i otrzymała zapewnienie pomyślnego obrotu sprawy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 lipca

Niektórzy posłowie z klubu niemieckiego wypowiedzieli nadzieję w mowach swoich na sejmikach relacyjnych, że po zasileniu się obecnego ministerstwa dwoma urzędnikami nastąpią dalsze zmiany, a przedewszystkiem, że ustąpią ministrowie Dunajewski i Prażak. Był to wyraz pragnienia i oczekiwania w tem stronnictwie. Teraz jednak ponawiają się podobne wieści co do p. Dunajewskiego i w organach czeskich. Mianowicie *Nar. Listy* dowiadują się — jak twierdzą — z dobrego źródła w Wiedniu, że minister skarbu podał się do dymisyi i że rozpoczęto układy z wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbowej w Pradze, z br. Chertekiem o objęcie tej teki. — *N. fr. Presse* notując tę wiadomość nazywa ją szydersko nie kaczką lecz niedźwiedziem dziennikarskim, mającym zastąpić w tej porze posuchy dziennikarskiej znanego węża morskiego. Inne dzienniki powtórzyły tę wiadomość bez komentarzy.

Również dzienniki pragskie przyniosły wiadomość, że przy rokowaniach obu rządów ulegną rewizyi nie tylko zmiany, uchwalone w taryfie cłowej, ale i projekt do ustawy o podatku cukrownianym i o umowie z bankiem. Na to odpisuje *Fremdenblatt* na podstawie informacyi, o których mówi, że są z pewnością dokładniejsze, niż dzienników praskich, że oba rządy zajmą się wyłącznie i jedynie tylko taryfą cłową i że do ponawiania rokowań nad innemi wnioskami nie ma obecnie żadnej przyczyny. Oba parlamenty bowiem dotąd nie objawiły jeszcze swego zdania, a nawet w komisyach prace nie postąpiły tak daleko, by z tego można wysnuwać wnioski o ewentualnem zachowaniu się obu parlamentów.

Wspomnieliśmy wczoraj na tem miejscu o sejmiku relacyjnym, zwołanym przez narodowo niemieckie stowarzyszenie w Krems, gdzie przemawiał p. Steinwender. Z wielu punktów rezolucyi uchwalonej, zasługują na szczególną wzmiankę następujące: „Spodziewamy się po wszystkich posłach niemieckich, iż się oprą wszelkiemu dalszemu powiększaniu ciężarów, gniotących ludność i dlatego żądamy obrony interesów ludu niemieckiego podczas bliskich układów ugodowych z Węgrami. Domagamy się od państwa ochrony zagrożonego upadkiem rolnictwa, rzemiosł i handlu.“ Wreszcie wypowiedziano przekonanie, że „pożądany dobrobyt ludności, oraz związek obu cesarzy austryackiego i niemieckiego, nie da się osiągnąć i utrzymać trwale, jak tylko przez narodowo-ekonomiczne połączenie Austryi z Niemcami.“

Przekonanie, wypowiedziane na miejscu wydatniejszem na końcu rezolucyi, wygłaszano już niejednokrotnie; powtarzanie tego na zgromadzeniach, zmierza widocznie do tego, aby z tym programem oswajać coraz szersze koła wyborców. Nie można jednak zaprzeczyć, że posłowie, należący do klubu, ekskluzywnie niemieckiego, w Izbie poselskiej Rady państwa, w sprawach ekonomicznych, stają istotnie w obronie ludności, przeciążonej podatkami, czy to opierając się nowym ciężarom, czy to krytykując administracyę rządu, czy to stawiając nowe wnioski.

Na sprawy półwyspu Bałkańskiego z coraz większym pesymizmem zaczyna się zapatrywać prasa rosyjska. Pesymizm ten w niektórych organach przybiera nawet odcień bardzo ponury, jak np. w *Graždaninie*, który powiada: Nie wadziłoby nam oswoić się z myślą, iż w obecnem położeniu jesteśmy sami jedni odosobnieni, że liczyć na nikogo w Europie nie możemy, i że wskutek tego winniśmy myśleć, myśleć i jeszcze raz myśleć tylko o jednem, a mianowicie w jaki sposób przygotować się do tego ewenementu, w którym zobaczymy przyjazną Austryę i przyjazne Niemcy występujące przeciwko nam.

Chwila to nieunikniona... Łudzić się nadzieją, iż da się ona odwrócić, byłoby niedorzecznem... Dlatego w kwestyi wschodniej mamy dziś obowiązek zgłębić najdokładniej pytanie, co jest korzystniejszem: czy pod grozą przyszłej koalicyi austro-niemieckiej stanąć pewną nogą na półwyspie Bałkańskim, lub też czekać, aż koalicya ta pierwsza przeciwko nam wystąpi.

Dzienniki petersburskie uznając najzupełniej potrzebę zamknięcia wolnego portu w Batumie, uważają obecną chwilę za odpowiednią dla rozpoczęcia energicznej polityki bez narażenia się na większy z którejkolwiek strony opór. Rosya nie prowadząc wcale wojny, będzie się starała, aby otrzymać kompensatę za utratę wpływu w Bułgaryi. W ogóle sądzą, iż w zachowaniu Rosyi nastąpi zmiana, i że pójdzie w ślady Austro-Węgier.

Na wschodzie Europy zanosi się znowu na burzę. Przewidują ją wszyscy, którzy upatrując pewną konsekwencyę w postępowaniu Rosyi, nie przypuszczają, ażeby Aleksander III poprzestał na różnych pogróżkach i pozwolił Bułgarom lekceważyć sobie jego gniew. Przewidywania te polegają o tyle na domysłach, o ile właściwy sposób myślenia dzisiejszego cara jest jeszcze dla Europy zagadką.

Wczoraj rozeszła się po dziennikach zagranicznych wiadomość, że dwa pułki gwardyi rosyjskiej przybyły już do Kiszyniewa. Doniesienie to, mające wszelkie cechy prawdopodobieństwa, zapowiada nam początek mobilizacyi armii rosyjskiej, a w dzisiejszych stosunkach bardzo jest możebnem, że inne mocarstwa odpowiedzą na to mobilizacyą ze swej strony.

Na razie można znaleźć pewne uspokojenie w urzędowem doniesieniu z Konstantynopola, że wojsko tureckie stojące w Macedonii pod bronią zostało rozpuszczone. Turcya nie widzi zatem dla siebie nagłego niebezpieczeństwa. Mimo tej urzędowej wiadomości sytuacya przedstawia się groźnie. Nie da się zaprzeczyć, że chwila obecna jest niezmiernie ważną dla dalszego rozwoju polityki rosyjskiej. Jeżeli bowiem Rosya nie pozwoli księciu bułgarskiemu organizować swe państwo według własnego uznania, łatwo można przewidzieć, iż Bułgarya, korzystając ze sprzyjających warunków, wzmocni się i spotężnieje, a po kilku latach wyzwoli się zupełnie z pod wpływów rosyjskich. Nie chcąc dopuścić do tego, musiałaby Rosya opuścić swe wyczekujące stanowisko i rozpocząć działanie. Pierwszym krokiem w tym kierunku byłoby uzyskanie od rządu rumuńskiego pozwolenia na przemarsz wojsk. Jakie zaś byłyby następstwa tego kroku zwłaszcza dziś, gdy lada dzień można oczekiwać powrotu torysów do władzy, na to pytanie odpowiadają zgodnie wszystkie poważne głosy prasy europejskiej.

Do wiedeńskiej *Pressy* telegrafują z Londynu, że Anglia nie czekając dalszych wypadków, jest już dziś zdecydowaną nie krępować się w niczem postanowieniami traktatu berlińskiego. — W Londynie panuje przekonanie, że artykuł zabraniający statkom wojennym przepływać przez Dardanele, należy już uważać za nieistniejący. Trzy pancerniki angielskie otrzymały rozkaz udać się bezzwłocznie ku brzegom Turcyi; mają one zająć stanowisko u wejścia w cieśninę dardanelską i pozostać tam na straży. Anglia nie chce się dać zaskoczyć nowym nieprzewidzianym zdarzeniom i woli uprzedzić Rosyę. Sądzi ona, że traktat berliński dziś ją najwięcej krępuje i woli nie liczyć się z nim wcale. Bardzo pessymistycznie zapatruje się na położenie *J. des Debats*. „Nie można się spodziewać — czytamy w tym dzienniku, iżby Rosya zamknąwszy wolny wstęp do przystani w Batum, chciała znosić dłużej postępowanie ks. Aleksandra i pogodziła się ze stanem rzeczy w Bułgaryi. Również da się przewidzieć, że gabinet konserwatywny, który po klęsce Gladstone'a obejmie zapewne rządy w Anglii, zechce dać dowód energii w polityce zagranicznej, że będzie szukał sposobności do odwrócenia umysłów od sprawy irlandzkiej i do okazania prawdziwym spadkobiercom tradycyi lorda Beaconsfielda. Dla kombinacyi politycznych otwiera się szerokie pole; ale widząc to nieustające współubieganie się, którego przedmiotem jest Turcya, widząc na Wschodzie tyle powodów do konfliktu, nie można być spokojnym o utrzymanie pokoju“.

O położeniu rzeczy w Azyi się wyraża znany oryentalista Vambéry w ostatnim numerze *Pester Lloyda*, jak następuje: Mimo wyraźnych zastrzeżeń w traktacie berlińskim Rosya nietylko nie zburzyła fortyfikacyi Batumu, lecz przeciwnie wzmacniała je i powiększała. Ile razy przedsiębiorca tej budowy użył w swych rachunkach wyrazu twierdza, władza przekreślała mu to i pisała natomiast szpital, gdyż w twierdzy znajduje się w istocie kilka izb, przeznaczonych dla chorych. Gdy nareszcie „szpital“ ten dostatecznie został odnowiony i utwierdzony, można było zmienić godło i nazwać wolną przystań portem wojennym. Rosya musiała się spieszyć, zwłaszcza iż w przeszłym roku, gdy się zanosiło na wojnę z Anglią, uważano Batum za punkt, z którego Anglicy mogliby rozpocząć swą akcyę w kierunku gór kaukazkich. Dziś chce Rosya zamknąć tę bramę. Gdyby Rosyanie byli gotowi na całej linii bojowej od Batumu aż po Badaszkan, protest Anglii mógłby mieć bardzo groźne następstwa. Ponieważ jednak Rosya nie ukończyła jeszcze przygotowań, nie wolno dziś Anglii okazać się tak uległą, jak w r. 1870 w sprawie rosyjskiej floty czarnomorskiej. Ówczesna jej uległość była powodem następnej wojny rosyjsko-tureckiej; pozwolenie na zamknięcie Batum mogłoby wywołać nową wojnę Rosyi z Turcyą a oprócz tego pociągnąć za sobą zajęcie Heratu.

Natychmiast po zebraniu się serbskiej skupczyny odbyły się w Niszu bardzo burzliwe sceny. Policya serbska uwięziła 6 deputowanych, którzy ufając w nietykalność poselską, przybyli do Niszu. Są to członkowie opozycyi, którym władze miejscowe odmówiły kart legitymacyjnych pod pozorem, iż wybór ich odbył się w sposób nieprawidłowy. Nie chcąc narażać się na aresztowanie, ukrywali się ci posłowie aż do dnia zwołania skupczyny, obecnie zaś dostali się do Niszu częścią w przebraniu, częścią zaś przez terytoryum austryackie. Wkrótce po przybyciu do miasta zostali oni przytrzymani przez policyę. Czterech z nich odstawiono natychmiast do miejsca urodzenia, dwóch zaś: Władysława Pawłowicza i Sretę Todorowicza zatrzymano w więzieniu. Opozycya oburza się na to postępowanie rządu, gdyż wybór uwięzionych posłów dotychczas nie został stwierdzonym przez komisyę weryfikacyjną, a bardzo być może, że mandaty ich okażą się w końcu zupełnie ważnemi.

Wczoraj odbyła się w Paryżu narada gabinetu, na której miano postanowić, co uczynić należy wobec tonu, jakim ks. Aumale przemawia w swym liście do prezydenta rzeczypospolitej. List ten pogorszył oczywiście położenie księcia. Przed wykreśleniem go z listy oficerów panowała w sferach rządowych wątpliwość, czy ustawy francuskie pozwalają prezydentowi odbierać oficerom ich rangę i czy Rada stanu nie przyzna księciu słuszności. Dziś jednak, gdy książę odezwał się do naczelnika władzy w tonie tak hardym i impertynenckim, musi gabinet skorzystać z całej nadanej mu przez Zgromadzenie narodowe władzy, a wydalenie księcia jest już prawie nieuniknionem.

Kronika.

Kraków, 14 lipca

Rada miejska. We czwartek dnia 15 lipca 1886 odbędzie się w sali ratuszowej nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z porządku 53 w kadencyi VII. Początek posiedzenia o godzinie 5 popołudniu. Na porządku dziennym: Sprawy niezałatwione na czterech ostatnich posiedzeniach Rady miejskiej.

Festyn na dochód sali „Sokoła“ z powodu ciągle niepewnej pogody odłożony na później, — najprawdopodobniej na niedzielę d. 1 sierpnia. Zwłoka ta ułatwi urozmaicenie i dokładniejsze przygotowanie zabawy.

Koncert w ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro. Weźmie w nim udział orkiestra 57 pułku.

Towarzystwo Imienia Tadeusza Kościuszki istniejące już od roku, a rozwijające się coraz bardziej dzięki swemu Prezesowi p. Janowi Skirlińskiemu, który z niezmordowaną starannością dba o rozwój rzeczonego Towarzystwa, odbyło w ubiegłym miesiącu ogólne Zgromadzenie w myśl statutu, na którem po przyjęciu sprawozdania z czynności Wydziału, jak również sprawozdania podskarbiego, przystąpiono do uzupełnienia Wydziału, skład którego jest następujący:

Przewodniczący: P. Jan Skirliński, prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego, właściciel dóbr.

Zastępca przewodniczącego p. Atanazy Mikuszewski, b. radca c. k. Sądu kraj.

Sekretarz Dr. Serafin Chmurski, kand. adw.

Podskarbi Aleksander Kłosowski, kasyer magistratu.

Członkowie Wydziału pp. Jakób Bałaban, Alfred Biasion, Dr. Wilhelm Dadlez, Wincenty Kornecki, Ludwik Zagórny-Marynowski, Sobiesław hr. Mieroszowski, Franciszek Stefczyk, Mateusz Wójcicki, i Ludwik Zawiłowski.

Wydział przypomina Szanownym Członkom, iż wkładki uiszczać można bądź u podskarbiego Towarzystwa, bądź też u Franciszka Stefczyka, sekretarza rady powiat. krak.

Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły: Binkiewicza, „Polonia;“ Grossa, „Święta noc;“ Malczewskiego, „Pogadanka o sztuce;“ Mireckiego, „Od ślubu;“ Swieszewskiego, „Z nad brzegów Wisły;“ Langmana, „Projekt na pomnik Mickiewicza“.

Chór akademicki, złożony przeważnie z słuchaczy medycyny, postanowił czas feryj wakacyjnych poświęcić celom balneologii i w tym celu wybiera się w bieżącym tygodniu do głównych zdrojowisk galicyjskich, a mianowicie do Rabki, Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa. Prawdopodobnie nawiedzi też Zakopane i Szmeks, korzystając wszędzie ze wskazówek udzielonych pod względem umiejętnym przez prof. Korczyńskiego. Zarządy zdrojowisk bezwątpienia nie odmówią uczestnikom tej wycieczki pomocy swej ułatwiając im pobyt w wskazanych miejscowościach, które przez przejazd tak licznego grona młodzieży krakowskiej nie mało zyskają na ożywieniu. Chórowi towarzyszyć będzie jego kierownik p. Wiktor Barabasz.

Wypadek. Między ulicą Zieloną i Jasną magistrat na próbę polecił wykopać studnię głęboką na parę metrów, w której zebrała się woda. Mimo przestróg i próśb właścicieli okolicznych domów, gdzie mnóstwo dzieci się znajduje, magistrat studni nie przykrył. O wypadek nie trudno. Wczoraj też o godzinie wpół do ósmej wieczorem wpadł do tej studni pięcioletni synek p. Mayzla i tonąć zaczął. Na szczęście przechodził w tej chwili p. J. Z. Sapalski, właściciel realności w pobliżu znajdującej się, rzucił się do wody i dziecko wyratował.

Z teatru. Łucya z Lammermooru Donizetti'ego.

„Evviva l'arte italiana, morte alla musica d'avvenire!“ Ten sam okrzyk entuzyastyczny, który rozbrzmiewał we Włoszech podczas przedstawień dramatów muzycznych R. Wagnera, okrzyk mający na myśli demonstracyjne wywyższenie tak zwanej „muzyki katarynkowej“ nad tak zwaną „muzykę przyszłości“ — ten sam okrzyk wyrywał się z piersi krakowskiej publiczności, zgromadzonej wczoraj w małem przeważnie z zaproszonych osób złożonem kółku, na przedstawieniu strasznie już popularnej „Łucyi z Lammermooru“ Donizetti'ego. Pani Skalska, której przypadła tytułowa, mozolna partya, była po scenie szaleństwa, czyli po czwartej odsłonie czterokrotnie przez oszołomioną z radości publiczność wywołaną... Te dwie czwórki i ta nie normalnie wysoka temperatura nastroju moralnego na scenie i na sali harmonizowały ze sobą zupełnie. Czy oklaski te były niespodziewane i zasłużone, czy też zareżyserowane i zasługujące, przesądzać nie chcemy.

Znajomy nasz pewien, posiadający wytrawny sąd o operze i wielki jej amator, przystąpiwszy do nas po przedstawieniu, rzucił badawczo spojrzenie i zapytał: „Cóż powie dubeltowe O?“ „Dubeltowe O. przemówi jutro o godzinie pół do szóstej wieczorem“ — odpowiedzieliśmy. „Przyznaję, że byłoby *multum* do zganienia“, ciągnął dalej nasz znajomy — „ale zarazem zaklinam was: nie gańcie!“ „Dlaczego?“ „Bo ja i wielu woli usłyszeć, choćby najgorzej śpiewaną operę, niż nie słyszeć jej wcale“. „Ja jednak, mój kolega *Aem* i wielu woli słyszeć dobrze śpiewane opery i dlatego domagamy się uzupełnienia siłami operowemi lwowskiego personalu, jako rzeczy możliwej i co rok dotąd praktykowanej. Co się tyczy zresztą dzisiejszego przedstawienia „Łucyi“, to nie godzę się, aby podpadało ono tak surowej krytyce. Szalska ma wprawdzie głosik cienki jak nitka, ale używa go umiejętnie i ostrożnie, a jest mimo większych trudności partyi bez porównania lepszą Łucyą, niż Traviatą.

Bandrowski śpiewał forsowną partyę Edgara czysto i z temperamentem; zbyt może mało się nawet oszczędzał, gdyż w ostatniej odsłonie (na cmentarzu) znać już było pewne zmęczenie. Pomimo to słusznie się stało, iż go po akcie trzykrotnie wywołano. — Nawet Łomiński, śpiewak z głosem sympatycznym, ale zupełnie jeszcze niewyrobiony, wyszedł z partyi Astona z wyjątkiem duetu w odsłonie drugiej, bez znaczniejszego zarzutu. Floryański jest, jak wiadomo, Krezusem głosu, to też i wczoraj oczarował wszystkich, jako Lord Buklaw. Na gorące uznanie zasłużył w roli Rajmunda pan Koncewicz, który mimo, że trzydzieści już lat pracuje w operetce lwowskiej, zachował młodzieńczą siłę i świeżość pięknego swego głosu. O p. Karge, p. Wojnowskim, ubogich w głosy chórach i wystawie — zamilczeć wolę. Żal mi tylko było *direttore d'orchestra* — naszego nieocenionego Jareckiego i wielkich jego zdolności!“... Zamilkłem, a nasz znajomy zdawał się być zadowolonym... *O. O.*

Dziś operetka lwowska przedstawia nareszcie po raz pierwszy: „Noc w Wenecyi“ Straussa. Serenada i finale pierwszego aktu tej operetki należy do najudatniejszych utworów tego ulubionego kompozytora.

Fachowa krytyka lwowska chwaliła wykonanie, recenzent zaś *Dziennika Polskiego* ganił je. Zdaje nam się więc — że możemy polecić je publiczności.

Zapiski policyjne. W policyi złożono zegarek srebrny remontoir emaliowany, znaleziony dnia wczorajszego wieczorem na piantacyach, — oraz złożono kilkanaście reńskich z notatkami, które dzisiaj rano znalazł Wawrzeniec Machniak pod hotelem lwowskim.

Germanizacya. Ck. starostwo w Limanowy widocznie nie wie o rozporządzeniu władz wyższych co do języka urzędowego w Galicyi, gdyż poświadcza, jak za dobrych czasów Bacha, świadectwa ubóstwa dla Polaków wydane, przez wójta i księdza Polaka potwierdzone, w języku niemieckim i stwierdza je pieczęcią z napisem *k. k. Bezirkshauptmannschaft in Limanowa*. Dowód mamy w ręku.

Bochnia. Nasze miasto kończy nowy gmach gimnazyalny, cała okolica żywi więc nadzieję — że gimnazyum tutejsze już po wakacyach zostanie skompletowanem. Fundusz zapomogowy ubogich uczniów gimnazyalnych, utworzony w roku 1868 przez dyrektora Teodora Biłonsa, będący oraz pożyczkowym dla nauczycieli zakładu — pięknie się rozwinął. Do niego złożyły swe dary: Wydział powiatowy i gmina m. Bochni po 100 złr.; St. z T. hr. Tarnowscy i Jan Götz po 50 złr.; P. Gross 30; St. hr. Badeni i bar. Voss-Flotow po 25; Teodor Biłous 23; po 20 złr.: St. Zieliński, L. Kępiński, F. Żuk-Skarszewski, A. Marfiewicz, J. Turek; A. Czarkowski 14 złr.; dr. Hoszard 15 złr.; po 12 złr.: R. Żurowski, P. Pietrzycki, Wł. Pisz; po 10 złr.: ks. J. Czartoryski, hr. K. Krasicki, E. Homolacz, A. Głogowski, L. Serafiński, J. Kępiński, J. Zegestowski, Wł. Malinowski, W. Nowak, Fran. Szynglarski, W. Ciechanowski, J. Janoszek, Franciszek Hanner, J. T. z Boch. 7 złr.; Stanisław Kaczała i Dołkowski po 6 złr.; po 5 złr. Józef Flis, W. Martusiewicz, F. Głuziński, dr. Kwiatkowski, dr. Schöngut, Reiss, M. Waluszak, W. Chrzanowski, F. Lewartowski, J. Malec, M. Nowicki, A. Rudnicki, O. Pietruski, J. B. Popławski, J. Friedlein, A. Nowolecki, Wrz. Pisz, L. Kusionowicz, J. Chełmecki, P. Świderski, A. Kopertyński, C. Haller, A. Meysner, J. Mossakowski, które to dary wr-

z pomniejszemi datkami i odsetkami od kapitału utworzyły wieczysty fundusz do 1.500 złr. sięgający. Z dochodów tego funduszu udzielono dotąd 474 złr. zapomóg ubogim uczniom. Wszystkim wyżej wymienionym dobroczyńcom, jako prawdziwym miłośnikom młodzieży szkolnej, oraz prof. M. Nowickiemu, który tutejsze zbiory naukowe bardzo znacznie pomnożył, niemniej świetnej Akademii umiejętności za liczne dary w książkach, wyraża dyrekcya gimnazyalna niniejszem w imieniu zakładu młodzieży szkolnej i ich rodziców najszczersze podziękowanie.

W Krynicy bawi obecnie 1800 osób, według ostatniej listy; teatr lwowski rozpoczął już swoje przedstawienia; 8 b. m. dawano „Braci Lerche“, Asnyka przy zapełnionej sali. Sztuka odniosła zasłużone uznanie. Korespondent nasz, bawiący w Krynicy, narzeka na niejednostajność temperatury tam panującej.

Z Żegiestowa. Zniżenie mieszkań w bieżącym sezonie wynosi tylko 15% nie zaś 25%, która to zniżka nastąpi w drugim sezonie, rozpoczynającym się od 1 września.

Z Poznańskiego. Oryginalną w swoim rodzaju sprawą był proces prasowy, jaki się ciągnął przed kratkami sądowemi w Poznaniu. Oskarżonych zasiadło na ławie oskarżonych 31. Powodem sprawy był artykuł, umieszczony w nr. 247 *Wielkopolanina*, opisujący wiec w Klecku, odbyty dnia 25 października r. z. Na tym wiecu wyborczym, któremu przewodniczył radca Chełmicki, uchwalono petycyę do sejmu w sprawie szkół i języka naszego. Gospodarz Stanisław Woźniak z Gorzuchowa odczytał tę petycyę, którą opatrzono 42 podpisami, nadesłał ktoś do *Wielkopolanina*. Redakcya *Wielkopolanina* umieściła tę korespondencyę wraz z podpisami. Ministerstwo stanu poczuło się tym artykułem obrażonem i wniosło o wytoczenie procesu odpowiedzialnemu redaktorowi *Wielkopolanina*, p. Józefowi Chociszewskiemu i wszystkim 42 podpisanym pod artykułem. Z tych 42 nie można było dwunastu wytoczyć procesu, bo nie było materyału obwiniającego. Pozostałym trzydziestu wytoczono proces a nadto p. Gertigowi, z Zaśrzewa. Przy konstatowaniu personalij podsądnych, stwierdzało się, że większość ich nie była jeszcze karaną, niektórzy zaś za drobniejsze przekroczenia: pobicie, najście domu i t. p.

P. Józef Chociszewski natomiast ma cały rejestr grzechów (?!) około dziesięciu procesów politycznych, był karany kilkakrotnie więzieniem, a dwa lata przesiedział w Weichselmünde jako więzień stanu. — Poczem odczytano oskarżenie, które obwinia gospod. Stanisława Woźniaka, że na wiecu kleckim zgromadzonym rzeczy zmyślone i przekręcone, zarzucając rządowi krępowanie polskiej narodowości twardemi rozporządzeniami, w czem rząd już od naszych dzieci zaczyna, przekręcając im język i t. p. Temi i podobnie zmyślonemi, jak oskarżenie powiada, twierdzeniami, z wiedzą zohydzał Woźniak instytucye państwowe. P. Chociszewskiemu zarzuca oskarżenie, że wydrukował ten artykuł, a p. Gertiga obwinia o to, że z wiedzą pomagał autorowi artykułu, aby go uchronić od ukarania.

Po wysłuchaniu mów obrońców skazał sąd pana Chociszewskiego na dziewięć miesięcy więzienia, p. Gertiga na 100 m. grzywien albo 10 dni więzienia, nakazując zarazem zniszczenie nr. 247 *Wielkopolanina*, płyt i t. d., a nadto przyznając ministerstwu prawo ogłoszenia wyroku w pismach. Koszta procesu ponoszą trzej zasądzeni w równej części, a koszta, które wynikły z powodu śledztwa przeciw reszcie obwinionych a uniewinnionych, należą [illegible].

Gdzież są te czasy, kiedy chlubiono się sprawiedliwością sądów niemieckich, mawiano.

Z Warszawy. Posiadamy obecnie w naszych murach pięć teatrów i cyrk; a zauważywszy, że wszystkie robią mniej więcej dobre interesa, zgodzić się musimy, że Warszawiacy lubią widowiska. Teatr letni w ogrodzie Saskim przedstawia swój repertuar operą i dramatem. Z sił operowych przybyły nam p. Kamiński, tenor di forza, weteran na deskach scenicznych, nadrabiający zużyty głos wielką w śpiewie umiejętnością i pani Heckman, sopranistka o głosie dźwięcznym i należycie wykształconym. Z komedyi mamy niedługo ujrzeć „Piękną żonkę“ M. Bałuckiego, na Wrzesień zaś przygotowuje reżyserya „Potrzebne grzeszki“, komedyę Stan. hr. Rzewuskiego. Teatr mały ratuje się „Baronem cygańskim“, który choć cieszy się powodzeniem, jednakże nie takiem jak „Gasparone“ w przeszłym roku. W teatrzykach ogródkowych ruch panuje wielki. Alhambra ściąga setki widzów „Wickiem i Wackiem“, komedyą p. Z. Przybylskiego, odznaczoną na ostatnim konkursie dramatycznym, która stała się popularną i to u publiczności ogródkowej, nie lubiącej się zwykle w komedyi. Po przejściu gorączki do Wicka i Wacka. Towarzystwo poznańskie wystawi „Małaszkę“ wsławionej ostatniemi czasy pani Śnieżko-Zapolskiej, w przeróbce scenicznej, dokonanej przez samą autorkę. W Bellevue, niesłychanem cieszy się powodzeniem wodewil, tłómaczony z francuskiego p. t. „Mamselle Nitouche“, od kilku dni zapełniający teatrzyk po brzegi i robiący p. Tekalowi kasę w pełnem tego słowa znaczeniu. Trupa p. Puchniewskiego w „Nowym Świecie“ nie takim chwilowo cieszy się powodzeniem, co dwie poprzednie, lecz ma nadzieję też trafić na żyłę złota, nabywszy obraz ludowy p. t. „Dziewczę z chaty za wsią“, stanowiący dalszy ciąg znanej sztuki.

Z nowości wydawniczych mamy do zanotowania trzy dzieła, wyszłe nakładem księgarni A. W. Gruszeckiego. Pierwsze z nich „Organizacya kredytu dla pracy“, Leona Hiernaux, przełożona z francuskiego, jest nadzwyczaj ciekawą pracą, rozbierającą kwestyę pauperyzmu i środki przeciwdziałające tej dolegliwości ekonomicznej teraźniejszych społeczeństw. Następne „O zarazie moralnej“, studyum psychologiczno-społeczne, oparte na wynikach badań nad wpływem czynników zewnętrznych na wolę ludzką i rozwój manii naśladowczej. Dziełko umiejętnie opracowane, w formie dostępnej dla każdego średnio wykształconego umysłu, zalecające się rozbiorem wielu danych, tyczących naszego społeczeństwa. Wreszcie, przełożona z włoskiego, popularna praca prof. Mantegazzy „Fizyologia rozkoszy“ określająca rozmaite jej postacie. Niezmiernie żywe i barwne obrobienie przedmiotu przez uczonego badacza czyni ją nader zajmującą.

Prasa nasza obecnie żywo jest zajętą rozbiorem „Memoryału“ Warszawskiego komitetu giełdowego, przedstawionego komisyi do spraw żydowskich. Najwzględniej nawet sądząc, niepodobna nazwać tego memoryału inaczej jak bardzo nieobywatelskim. Żywioł „rdzennie Krajowy“ jak raczyli nazwać przedstawiciele naszej finansowości żywioł polski, odgraniczając go ściśle od żywiołu napływowego, żydowskiego, według memoryału zdatnym jest zaledwie do poganiania wołów za pługiem, zresztą wszelkie inne zalety jako to: przedsiębiorczość, zdolność do handlu, do podniesienia bogactwa krajowego etc. etc. przypisane są wyłącznie Mojżeszowej braci.

Już z powrotem? P. Klamrzyńska, była śpiewaczka teatru warszawskiego, która niedawno porzuciła scenę tamtejszą i przeniosła się do Petersburga, gdzie po rosyjsku śpiewała, powraca na scenę polską do Lwowa. Snadź tryumfy nadnewskie nie wabią tak dalece. Można by z tego wysnuć przestrogę dla naszego ptactwa śpiewnego

Styl urzędowy. *Nowoje Wremia* donosi: „Najwyższem rozporządzeniem z d. 11 bm. śrubowa korweta „Wariag“ z powodu niemożności istnienia (*niebłagonadieżnosti*) wyłącza się z liczby okrętów floty“. Tyle pisania o jedną korwetę.

Ile kosztują wybory w Anglii? W Anglii istnieje statystyczne biuro, obliczające te koszta wyborów, które ponoszą kandydaci. Na mocy ustawy styczniowej 1854 i 1863 obowiązani są kandydaci przedłożyć urzędnikowi pełniącemu funkcyę przewodniczącego obradom (*returning officer*) szczegółową listę wydatków wyborczych. Po ukończeniu wyborów obowiązany jest kandydat miasteczku posiadającemu prawo wyboru, zakupić 72 baryłek piwa i 1500 galonów wódki. Wskutek tego odbywają się wybory z niesłychaną szybkością, a jak John Bright opowiada, potrzeba było oddziału dragonii, dwóch kompanii piechoty i 150 agentów policyjnych, by w pewnem miasteczku utrzymać w porządku 200 głosujących. Przekupstwo w czasie wyboru odbywa się publicznie. Prawne wybory w 1880 roku kosztowały 45,275.000 franków a brało udział w głosowaniu $2^1/_2$ miliona wyborców. Prócz tego sami kandydaci wydali przeszło 20 milionów franków, co dowodzi, że kandydujący w Anglii musi spory posiadać majątek, by módz się ubiegać o polityczną karyerę.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 15 lipca: „Kapelusz bandyty“, (*Le Pompon*) opera komiczna w 4 aktach Lecocqua.

W sobotę 17 lipca: Pierwszy gościnny występ pana Jana Fuchsa (krakowianina), „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. P. Fuchs wystąpi w roli Mefistofelesa. Małgorzatę przedstawi pani Skalska, Fausta p. Bandrowski.

W niedzielę 18 lipca: Po raz drugi „Kapelusz bandyty“ (*Le Pompon*), opera komiczna w 4 aktach, Lecocqua.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Nowości bibliograficzne (Filozofia, prawo, ekonomia):

— Balasits Aug. dr. prof.: Studya nad procesem cywilnym. T. I. Lwów, 1886.

— Budwiński Adam dr.: Erkenntnisse des Verwaltungsgerichtshofes Band IX. Wien, 1886 (Manz.)

— Hankiewicz H. dr.: Die oesterr. Pensions- und Provisions-Vorschriften für Civil-Staatsbedienstete. Wien, 1886. (2 Auflage.)

— Hiernaux Leon: Organizacya kredytu dla pracy. Dzieło uwieńczone pierwszą nagrodą na konkursie J. Pereiry w przedmiocie zwalczenia pauperyzmu. Tłóm. z franc. przez N. Krakowskiego i A. Steinkellera. Część II. Warszawa, 1886.

— Łebiński W. dr: Kółka rolniczo-włościańskie w Wielkopolsce (*Przegląd pow.* Czerwiec). Kraków, 1886.

— Mantegazza Paweł prof.: Fizyologia rozkoszy. Tłóm. z włoskiego F. Wermiński. Część pierwsza: „Rozkosze zmysłów“. (Dzieło składać się będzie z trzech części, z których każda samoistną całość tworzy.) Warszawa, 1886.

— Ostrożyński Wład. dr.: Prawo wyższej konieczności. Studyum z prawa karnego. Lwów, 1886.

— Rozmarynowicz Teofil: Matematyczne podstawy ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, w zastosowaniu do urządzenia kas emerytalnych. Warszawa, 1886.

— Siemaszko Józ.: Dusza jako pojęcie przyrodnika (*Ateneum*. Czerwiec.) Warszawa, 1886.

— Szamarzewski Aug. ks.: Czternaste sprawozdanie związku spółek zarobkowych w Prusach zach. i W. Ks. Poznańskiem. 1886.

— Trzetrzewiński Leon: Kilka uwag nad zakładem sierot i ubogich w Drohowyżu. Kraków, 1886.

— Ulanowski Bol.: O prawie azylu w statutach Kaźm. Wielk. Kraków, 1886.

— Żukowski E. (Edouard Joukowsky). Judaïsme. Trad. du pol. Paris, 1886.

— **Projekt wydawnictwa.** Czytamy w *Kraju*: Pan Kazimierz Kleczkowski, architekt, wychowaniec petersb. akademii sztuk pięknych, przesłał wice-prezesowi towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie polskiem projekt wydawnictwa czasopisma ilustrowanego, poświęconego sztukom plastycznym, tj. malarstwu, rzeźbie, architekturze i sztuce, zastosowanej do rzemiosł i techniki. Czasopismo takie mogłoby być organem towarzystwa i zastąpić oleodrukowe premie dla członków. Szczególniej członkowie zamieszkali na prowincyi skorzystaliby na tej zamianie, co przyczyniłoby się do powiększenia liczby członków. Pożytek, jakiby spłynął stąd dla rozwoju u nas zrozumienia i poczucia sztuk pięknych wśród szerszego ogółu, oraz dla rozwoju samej sztuki wśród artystów, jest oczywistym. Ponieważ towarzystwo przez kilka miesięcy żadnej odpowiedzi na projekt p. K. nie udzieliło, przeto tenże powziął zamiar doprowadzenia go do skutku siłami prywatnemi. Zdaniem naszem wydawnictwo podobne przy obecnym stanie rzeczy, zwłaszcza pod egidą towarzystwa zachęty, mogłoby liczyć na powodzenie.

Dział ekonomiczny.

Okólnik. Z powodu, że w wielkiej części kraju „niezmiarka“ w pszenicy, a częścią i w jęczmieniu znaczne poczyniła szkody, przeto komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego poczuwa się do obowiązku przypomnienia poszkodowanym rolnikom, że na zasadzie najwyższego postanowienia z dn. 13 maja 1843 r. według przepisów dekretu ces. król. kancelaryi nadwornej z dnia 16 listopada r. 1843 l. 15.642 i 26 kwietnia 1844 r. l. 17.391, jakoteż instrukcyi z dn. 26 sierpnia 1844 wydanych dla krajów opodatkowanych według stałego katastru, mogą c. k. władze przedstawiać także wnioski o całkowity opust podatku gruntowego w razie uszkodzenia ziemiopłodów przez owady, jeżeli uszkodzenie nastąpiło w znaczniejszych rozmiarach, lub płony zniszczone zostały w zupełności. Należy więc z powodu szkód zrządzonych przez „niezmiarkę“ wnieść podanie na ręce odnośnych c. k. starostw, jednak dosyć wcześnie, by szkoda na polu zbadaną być mogła.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Kraków, dnia 13 lipca 1886.

Podajemy zarazem wzór podania:

Świetne c. k. Starostwo! Na zasadzie Najwyższego rozporządzenia z dnia 13 maja r. 1843 i przepisów dekretu ces. król. kancelaryi nadwornej z dnia 16 listopada 1843 r. l. 15.642 i 26 kwietnia 1844 r., wydanych dla krajów opodatkowanych według stałego katastru, mogą c. k. władze w razie uszkodzenia ziemiopłodów przez owady, przedstawiać także wnioski na częściowy lub całkowity opust podatku gruntowego.

Zważywszy, że pszenica i jęczmień u podpisanego we wsi N. N. zostały w znacznej części zniszczone przez „niezmiarkę“,

że dochód katastralny został u nas obliczony na podstawie najwyższych właśnie cen, — każda więc, choćby najmniejsza klęska, tem dotkliwiej obecnie uczuwać się daje i niewątpliwie stanowi o czystym dochodzie,

że obecna klęska, wyrządzona przez „niezmiarkę“ w tym roku wcale nie jest małą;

że w przedłożeniu c. k. Rządu, uchwalonem na ubiegłej sesyi Rady państwa, jakkolwiek ustawa odnośna jeszcze nie obowiązuje, to jednak niewątpliwą jest rzeczą, że tak c. k. Rząd, jak i Rada państwa dały wyraz zapatrywaniu, że szkody, przez owady wyrządzone, winny być uwzględnione przy opustach podatkowych; przeto powołując się na powyżej zacytowane obowiązujące dotąd przepisy, upraszam: Świetne c. k. Starostwo raczy przeprowadzić dochodzenie co do wysokości szkody, wyrządzonej na moich łanach, i przedstawić Wysokiemu c. k. Ministerstwu odpowiedni wniosek o stosunkowy opust w podatku gruntowym.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 13 lipca. Na dzisiejszy targ dostawiono ogółem 6444 sztuk nierogacizny, w tem z Galicyi 2979, z Węgier 3465. Mimo mniejszego spędu, — targ był mdły i ceny spadły.

Płacono za towar wyborowy po 38—39 ct., wyjątkowo po $39^1/_2$, za średni po $35^1/_2$—$37^1/_2$, za lekki po 33—$34^1/_2$ ct., za prosięta po 35—41 za kilogr. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Na targowicach w Wiedniu w tygodniu od 4 do 10 lipca było: bydła rzeźnego 3987 sztuk po 45—60 ct. za 100 kilogr.; cieląt zabitych 831 po 30—56 ct., żywych 3094 po 25—45 ct. za 1 kil.; jagniąt zabitych 45 po 5—10 złr. za parę i żywych 332 po 4—9 złr.; owiec zabitych 148 po 30—48 ct. i żywych 1927 po 28—50 złr.; wreszcie świń zabitych 686 sztuk po 36—50 ct. i żywych 9392 po 35—43 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Prywatne.)

Wiedeń, 14 lipca, godz. 1 m. 30. (Buletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 740 a 745 mlm. jest w Szkocyi; największe między 765 a 760 mlm. jest w Algierze. Drugie najmniejsze ciśnienie jest w krajach bałkańskich. — Wiatr południowy; niebo zmiennie pochmurne; można się spodziewać, że deszcze ustaną, będzie cieplej, a w następstwie przewidywane są stałe wiatry zachodnie.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 lipca. Dzisiejszy wieczorny dodatek do *Presse* pisze: Jakich środków używają panowie ze stronnictwa „ostrzejszego tonu“, aby rzucić podejrzenie na rząd i frakcye, tworzące większość, dowodzi najświeższe wystąpienie posła Derschatty na wędrownem zgromadzeniu niemieckiego narodowego stowarzyszenia w Styryi. P. Derschatta nie wzdrygał się, mówiąc o cle naftowem, przytoczyć słów jednego członka Koła polskiego (ma nim być p. Smarzewski), według których minister skarbu miał udzielić koncesyę na założenie rafineryi nafty w Tryeście firmie Ofenheim i Sp., aby przez to pozyskać posłów tryesteńskich do głosowania przeciw wnioskowi Suessa.

Czy p. Smarzewski powiedział to lub coś podobnego, czy też nie, tego wiedzieć nie możemy i to dla nas jest zupełnie obojętnem. Faktem jest, że skutkiem przyjęcia rezolucyi do taryfy cłowej o popieraniu rafineryj naftowych w austryackiej połowie monarchii udało się do rządu kilku przedsiębiorców o przyznanie im różnych dogodności, lecz dotąd nie otrzymali żadnej urzędowej w tych sprawach odpowiedzi.

Co się tyczy koncesyi na założenie rafineryi naftowej w Tryeście lub gdziekolwiek indziej — według naszej wiadomości nie udzielono wcale żadnej — a minister skarbu, jak to każdemu posłowi powinno być wiadomem, nie może być w tem położeniu, by takie koncesye udzielał, bo to nie należy do zakresu działania administracyi skarbowej.

Z tego wynika dość jasno, jakiej wartości są owe twierdzenia i jak łatwo panowie „ostrzejszego tonu“ skłonni są do rzucania potwarzy nietylko na rząd, ale i na swych kolegów w parlamencie.

Dorpat, 14 lipca. W. książe Włodzimierz rzekł przedwczoraj podczas przyjęcia przedstawiających się mu dygnitarzy: Wszelkie środki ku połączeniu prowincyj nadbałtyckich z cesarstwem rosyjskiem zostały użyte skutkiem stanowczo wyrażonej woli cara, nakazującej większe zbliżenie ludności nadbałtyckiej do wielkiej rodziny rosyjskiej. Car upatruje w tem rękojmię rozwoju prowincyj nadbałtyckich.

Paryż, 14 lipca. W senacie potwierdził minister Goblet, że rząd postanowił wydalić ks. Aumale. Wiadomość tę przyjęto na lewicy żywemi oklaskami. Potem przedłożył sen. Chesnelong interpelacyę o wydalaniach, jednak senat uchwalił nie dopuścić na teraz do rozprawy nad tą interpelacyą. Chesnelong upierający się koniecznie przy tej interpelacyi został przywołany do porządku. Na tem skończyła się na teraz ta sprawa.

Paryż 14 lipca. Izba poselska odrzuciła 262 głosami przeciw 252 konwencyę żeglarską, zawartą z Włochami.

P. Kelrer zainterpelował rząd o wydalenie ks. Aumale. Na to odpowiedział minister wojny, że ks. Aumale i ks. Murat nie zdobyli sobie stopni wojskowych sposobem prawidłowym. Po tem przyjęła Izba 375 głosami przeciw 168 porządek dzienny, pochwalający postępowanie rządu, i uchwaliła 331 głosami przeciw 180 obwieszczenie mowy ministra wojny.

Zamknięcie sesyi nastąpi prawdopodobnie we czwartek wieczór.

Londyn 14 lipca. Do wczorajszego wieczora znane były wybory 297 konserwatywnych, 70 oponujących liberałów, 162 gladstonistów i 78 parnelitów.

Belfast 14 lipca. Z powodu pochodu urządzonego przez Oranżystów przyszło ostatniej nocy do wielkiego zaburzenia spokoju publicznego. Oranżyści zaczepieni przez przeciwników kamieniami, odpowiedzieli równą bronią. Dopiero prawie po godzinie bójki przywróciła policya spokój. Równocześnie w innych częściach miasta były podobne zaburzenia, w których użyto nawet broni palnej. Wiele domów zburzono prawie ze szczętem. Wielu rannych. Wojsko stoi na ulicach dotąd.

Rzym, 14 lipca. Według ostatniego buletynu w dziewięciu miejscowościach zachorowało na cholerę 157 osób, zmarło 52.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 lipca 1886

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	85·20	85·25
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	— —
„ srebrna	— —	— —
„ złota	— —	— —
4% Renta złota węgierska	105·92	105·92
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	876 —
Akcye kredytowe austryackie	278·20	278·80
„ „ węgierskie	284·50	285 25
Londyn	— —	— —
Napoleondor	— —	103 —
Lombardy	116 —	116 —
Akcye Karola Ludwika	191·60	191·90
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	226 —
Anglo-bank	114 80	115 —
Union	70·25	70·50
Bankverein	104 —	104·25
Staatsbahn	231·80	232 —
Elbethalb.	164·75	165 —
Tramway	197 —	196 75
Landerbank	222 75	222 75
Alpine	28 —	28 20
Marka	— —	62·10
Rubel	123 20	123·0
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 14 lipca 1886

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	— —	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	— —
Rubel	— —	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
Akcye Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kredytowe	— —	445 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 14/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 20	123 —
Marki niemieckie . . 100 mar.	61 70	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 00
20-to frankówka złota	9 98	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
$4^1/_2$% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	95 75	96 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 —	96 75
5% Obligi komunalne . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 75	96 75
4% „ „ „ „ . II. Ser.	93 75	94 75
5% „ „ „ „	101 75	102 75
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 —	102 75
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	100 —	100 05
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	91 75	93 —

Lwów, dnia 13/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 50	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	102 25	102 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 —	97 —
$4^1/_2$% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 25	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 60
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 —	96 85
5% [illegible]	100 75	100 50

Warszawa, dnia 13/7.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	92 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	97 75
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	97 65
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 13/7.
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 20	85 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 90	86 05
4% „ „ złota . „ „ 100	118 80	119 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 —	141 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 55	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 20	168 60
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	105 90	106 05
5% „ papierowa . . . „ „ 100	94 80	95 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	120 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	122 25	122 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	122 —	122 50
5% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 50	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 10	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 40	105 80

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 25	117 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 50	108 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 70	31 90
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 30	17 70

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	104 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	101 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 25
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 40	101 70
$4^1/_2$% „ „ „ „ „ 100	101 20	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 75	104 25

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	102 —	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 20	117 60
$4^1/_2$% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 10	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 —	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 20	93 60
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 90	101 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	162 30	162 80
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	102 30	102 70
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 75	102 25
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 25	72 75

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 50	178 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	46 —	— —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 25	9 50
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	28 50	— —
$4^1/_2$% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	115 —	116 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	104 20	104 60
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 40	278 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	285 50	285 90
14·50	Laenderbank . . . „ 200 „	222 —	223 40
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	71 —	71 40
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	287 —	290 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiume . . . na 200 zł.	192 —	192 25
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2265 —	[illegible] —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	219 50	220 —
18·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	191 50	191 70
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226 70	227 20
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	246 50	247 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	152 75	153 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	193 —	193 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . „ 200 „	189 —	189 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . „ 200 „	230 50	231 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	115 25	115 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	387 —	389 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . „ „	10 01	10 03
20-to Markówki . . „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 24	10 25
Funty szterlingi . . „ „	12 63	12 66
Banknoty włoskie . . „ „	49 95	50 05
Ruble papierowe . . za 100 sztuk	122 75	123 —

GMINA MIASTA KRAKOWA

ma do sprzedania kilkaset starych latarń ulicznych mniejszych po 3 złr. 25 ct., większych po 4 złr.; oraz kilkaset lamp naftowych do tych latarń na knot 18 mm. szeroki po 35 ct., na knot 22 mm. szeroki po 40 centów. Bliższe wyjaśnienia udziela Ekonomat miejski w godzinach urzędowych w Magistracie. 1069 1

Dom murowany,

parterowy, sklepiony, pod l. 16 w Myślenicach, w najcelniejszem miejscu w Rynku położony, obejmujący 5 pokoi, 2 kuchnie, śpiżarnię, 3 piwnice, z dziedzińcem brukowanym, dwoma ogrodami i stajnią murowaną, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość bliższa u właściciela na miejscu. 1072 1 3

Z powodu wyjazdu

garnitur mebli i pianino wiedeńskie zaraz do sprzedania. — Wiadomość przy ul. Dietla 23, II piętro. 1073 1 2

Ważne dla PP. Właścicieli dóbr.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że istniejącą od 30 lat

Fabrykę parową mąki kościanej
w Tarnowie (dawniej Jakóba Feitla)

powiększyłem, i w świeży zapas mąki kościanej zaopatrzyłem, której każdego czasu w doborowych gatunkach i po najprzystępniejszej cenie nabywać można.

Mąki tej, odpowiadającej wszelkim wymaganiom prób chemicznych, nabywać można albo

I. **Preparowanej kwasem siarkowym.**
II. **Niepreparowanej.**

Zamówienia załatwiane bywają jak najdokładniej i w najkrótszym czasie i przysyłać je można pod adresem: 1076 1 6

Leon Kestel w Tarnowie.

Krowiankę

prawdziwą rozsyła przez c. k. Namiestnictwo koncesyonowany **Zakład krowiankowy w Lisku**, po cenie **60** ct. za fiołkę, wystarczającą do zaszczepienia 2 dzieci. W większej ilości taniej. Skład krowianki w aptece Wgo Mańkowskiego w Przemyślu. 817 10 20

Stawów
200 do 500 morgów,

ewentualnie wraz z ekonomią, poszukuję do dzierżawy lub kupna. Łaskawe oferty pod: **H. 100,** do Administracyi „N. Reformy". 784 5 6

Pozostałe z wyprzedaży „**Składu broni i przyborów myśliwskich „Diana" w Krakowie**" **patrony** w znacznej ilości do nabycia w **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie** (jako kuratora Z. Darowskiego) po następujących cenach, stosownie do kalibru i koloru.

Patrony system Lancastee.
Ceny za 100 sztuk.

Kaliber	czerw.	niebies.	ziel.	brun.	popiel.
35, 24 złr.	—	—	1·40,	—	—
20, 18 „	—	—	1·40,	—	—
16 „	2·50,	1·90,	1·40,	1·30,	1·20.
14 „	2·60,	2·—	1·50,	1·50,	1·30.
12 „	3·—,	2·10	1·60,	—	—
Patrony systemu Lefaucheux,					
23, 24, 18 „	—	—	1·15,	—	—
16 „	—	—	—	1·15,	—·95.
14 „	—	—	1·25,	1·25,	1·05.
12 „	—	1·90,	1·35,	1·35,	1·15.
10 „	—	—	1·40,	—	—

Prybitki na proch po 15 i 20 ct. pudełko. Przybitki na śrut 1000 sztuk 30 cnt.

Prócz tego jest dużo różnych drobnych przedmiotów myśliwskich tanio do sprzedania.

Biorący **500 sztuk patronów naraz opuszcza się 5%.**

Biorący **1000 sztuk naraz opuszcza się 10%.** 924 3 6

WODĘ KOLOŃSKĄ

z bardzo przyjemnym zapachem **własnej destylacyi**, poleca „Apteka pod Gwiazdą"

Konst. Wiszniewskiego
222 15 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Ludwik Weber

790 9 24 **w Krakowie.**
Rynek główny l. 29 przy pałacu „pod Baranami".

Poleca swój magazyn pościeli, kołder jedwabnych i z wełnianej materyi, flanelowych, czysto wełnianych francuzkich, z sierci wielbłądziéj systemu prof. Jager, pluszowych angielskich i pledy. Wielki wybór w najnowszych deseniach kap na łóżka i dywanów.

Materace z włósia i wkłady sprężynowe.

Waty wełniane i pierze tylko w najlepszym gatunku.

Materye na wsypy, drelichy na materace i stery, kassmiry, atłasy wełnian i podszewki do kołder sprzedaje na metry.

Oraz przyjmuje wszelkie obstalunki tyczące się pościeli, **przerabiania materacy i kołder** po umiarkowanych cenach.

Wielmożny L. CZYŃSKI, Jarosław.

Z przyjemnością oświadczam, że od Pana sprowadzany „Piernik higieniczny" używałem u chorych na katar żołądkowy i kiszkowy ze znakomitym rezultatem.

Węgry. Mezo Csath 18 czerwca 1886.

Dr. A. Palmrich.

Piernik higieniczny

jest do nabycia we własnych składach: Kraków, Sukiennice Nr. 23; Lwów, ul. Halicka Nr. 8; Przemyśl, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich aptekach i handlach korzennych.

Cena sztuki 20 ct. 964

Ogłoszenie.

Kiedy krakowskie Towarzystwo Asekuracyjne w r. 1883 weszło w porozumienie z Wydziałem krajowym, ażeby zaopatrzyć gminy w sikawki pod bardzo ułatwiającemi warunkami, tutejsze Towarzystwo Asekuracyjne miało zamiar ugodę z fabryką zagraniczną do sprowadzania sikawek. Przeczytawszy to w „Czasie" Nr. 106, udała się podpisana firma z prośbą do Świetnej Dyrekcyi Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia w Krakowie, o pozwolenie zrobienia na próbę takich sikawek; pray próbie okazały się sikawki podpisanej firmy tak dobre pod każdym względem, jak i zagraniczne, a nawet tańsze. Na tej zasadzie ma podpisana firma uwiadomić P. T. Publiczność, jakoteż interesowane Świetne Rady powiatowe, że wyrabia sikawki od trzech lat dla Św. Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i że bardzo wiele gmin już nabyło za pośrednictwem Świetnej Dyrekcyi znaczną ilość sikawek wyrobu podpisanej firmy. Na dowód mam zaszczyt załączyć świadectwa P. T. Publiczności.

Mam zaszczyt donieść Panu, że sikawka z pańskiej fabryki pochodząca, a od Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń nabyta, funkcyonuje wybornie, tak samo jak podobna z fabryk zagranicznych (pruskich), która kosztowała 600 złr., a więc przeszło cztery razy droższa od sikawki z pańskiej fabryki, a działanie jednakowe. Wobec tego mam sobie za obowiązek, złożyć pańskim wyrobom najwyższe uznanie, polecając takowe P. T. Publiczności, na które to polecenie sikawki pańskie tak pod względem pojedynczej a silnej konstrukcyi, jak i taniości przed wszelkiemi podobnemi wyrobami zagranicznemi zasługują.

Gmina Skołoszów, dnia 8 grudnia 1884.

Podpisana Zwierzchność gminy ma zaszczyt niniejszem poświadczyć, że sikawka, którą za łaskawem pośrednictwem Dyrekcyi Tow. Wzaj. Ub. w Krakowie zakupiliśmy dla swej potrzeby, zaopatrzona firmą fabryki: Wenke & Rożen, funkcyonuje doskonale, zbudowana jest pod każdym względem znakomicie i godna jest jako wyrób krajowy rozpowszechnienia po innych gminach.

Zarząd gminy Zakopane, dnia 12 listopada 1884.

Dalsze świadectwa podpisana firma będzie miała zaszczyt P. T. Publiczności do wiadomości udzielać. Oprócz tu wymienionych sikawek fabryka wyrabia wszelkiego rodzaju **sikawki wozowe** dla miast i większych gospodarstw, jakoteż wszelkie **narzędzia rolnicze, pompy, machiny parowe, kotły, młyny amerykańskie, tartaki,** podejmuje się wszelkich reperacyj w zakres jej wyrobów wchodzących po bardzo umiarkowanych cenach, polecając się jak dotąd i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, jakoteż Św. Radom powiatowym, z prośbą o łaskawe poparcie powyższych dobrych wyrobów krajowych.

1070 1 3 *Wenke & Rożen.*

Zmiana lokalu

na ulicę św. Marka l. 31.

Wyrabia płyty cementowe, marmurowe, schody, kamienie pod rynny, rury, rynny, kanały wszelkich rozmiarów i t. d. wszystko co z kamienia dotąd używane, lecz blisko **o połowę tańsze a trwalsze** niż **z piaskowca;**



Ma na składzie cement i inne surowe materyały, pokrycia dachowe. (papa **dwa** wagony) posadzki, całe urządzenia do wodociągów, kloak i łazienek. Filtry i koleje przenośne, odlewy żelazne, budowlane. Piece żelazne i kaflowe. Wykonywa plany, kosztorysy i wszelkie roboty budowlane.

997 5 6



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.

Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,

koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.

Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 883 13 43

Uznaną powszechnie za najlepszą

Masę do zapuszczania podłóg

polecają

Hübner & Hanke
we Lwowie.

Dostać można:
We Lwowie u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach; na prowincyi: 711 10 0

w BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BOBRZCZOWIE u pni Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Wilkowski et Sp.
„ „ u p. W. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumana.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marza.
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augustynowicza.
„ „ u p. St. Karmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego.
„ DEMBICY u p. S. Seredniekiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G. Herschdörfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. O. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarzystwie spożywczem.
„ KAMIONCE ST. u p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Kośańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Rozanowicza.
„ KOPECZYŃCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
„ KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Łazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. G. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomerauza.
„ LISKU u p. K. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
w MIKULINCACH u pni E. G. Grosmann.
„ MONASTERZYSKACH u p. J. M. Suhla.
„ MOŚCISKACH u p. Fra. Lebiedy.
„ MYŚLENICACH u pp. J. Guttmana i syna.
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. M. Kołkowskiego.
„ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u pp. J. Zimmta spadkob.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Krugsa.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u b. A. Faliszewskiego.
„ „ u p. O. Gansa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Torhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u p. F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Ryncearskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowy.
„ SIENIAWIE w Tow. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ SNIATYNIE u p. E. Böma.
„ STANISŁAWOWIE u p. J. Kokota.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechnickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. M. Hnilickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOPOLU u p. H. Skowrońskiego.
„ TARNOWIE u pp. W. Mildnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ TŁUMACZU u p. J. Hübschmanna.
„ Tłusteu u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYSMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza.

J. BANDET
Kraków, ulica Grodzka l. 8.

Wielki skład materyj jedwabnych na suknie i okrycia damskie w najnowszych kolorach i deseniach.

Aksamit prawdziwy lyoński, czarny i kolorowy.

Wielki wybór koronek, tiulów, wstążek, haftów, wyrobów szmuklerskich, firanek, pończoch, sznurówek, trykotów i t. p.

Magazyn nowości w zakres toalety damskiej wchodzących.

Kaszmiry, krepy, grenadyny wełniane, flanele, chustki płócienne, szyrtyngi w najlepszych gatunkach.

Satynety i kretony francuskie na suknie, gładkie i w deseniach. 370 36 100

Ceny najtańsze, fabryczne.

Próbki na żądanie daje i wysyła franko.

Każdy przedmiot niestósownie wybrany zamienia na inny.

ZMIANA LOKALU.

ANTONI ZARZYCKI

Nowości sez. z Elboeuf i Leeds. — Towar z Prus wykluczony.

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę, **że z dniem 1 lipca przeniósł swój**

SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH

tudzież sukien i kortów krajowych i zagranicznych z Rynku głównego **na ulicę Sławkowską pod Nr. 1** (obok Hotelu Saskiego).

Z wysokim szacunkiem
1024 3 6 *Antoni Zarzycki.*

Ulica Sławkowska L. 1.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd. — Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1031 6 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Handel założony 1774 roku.

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 3.

Z powołaniem się na ogłoszenie Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z d. 15 czerwca r. b. l. 47 i 6, podajemy do wiadomości osób interesowanych, że przeprowadzamy konwersye pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego w 5% listach zastawnych, wydanych na pożyczki w 4½% i 4% listach, udzielając jednocześnie wszelkich w tym kierunku potrzebnych objaśnień.

Lwów, dnia 25 czerwca 1886.

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie opłacony.) 1026 2 3

Pralnia angielska!

istniejąca od lat 10 przyjmuje wszelkiego rodzaju **bieliznę**, jak: **koszule kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)

do Prania i Czyszczenia

oraz wywabiania plam **na sposób angielski** (z glansem). Na żądanie wykonuje się zamówienia w 12 godzinach. Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom,

z szacunkiem
Rozalia Recht
991 6 50 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórzu na dole.



Marka ochr.

SZAMPAN
AYALA & Co.

Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 71 48 84

J. IHNATOWICZ

poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania;
mianowicie: 967 2

Perfumy: jaśminowa, fijołkowa, różana, rezedowa, konwaliowa, Ylang-Ylang, Opeponax, Jockey-Club, heliotropowa, Ess-Bouquet, piżmowa, Millefleurs i t. p. Flakoniki po ct. 25, 40, 75, złr. 1, 1.50 i t. d.

Perfumy królowej Marysieńki. Flakon 2 złr.

Woda lwowska powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. Flakonik mniejszy 80 ct., większy złr. 1·50.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy ct. 95, większy złr. 1·20.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa**, są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego, miłego i łagodnego zapachu. Flakon po ct. 50, 70, 9 i złr. 1·50.

Wody kolońskie w kilku odmianach i gatunkach, przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 2 , 40, 50, 80, złr. 1, 1·50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2; w BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej; w TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas); w RZESZOWIE w apt. p. Karpińskiego i w sklepach p. Jamrozika i p. Zacharskiego.

Dom parterowy w Podgórzu

i plac 300 m. □ przy gł. ulicy Józefińskiej do sprzedania **tanio.** Wiadomość w redakcyi „Śmieszka", Rynek gł. 29, lub w aptece w Podgórzu. 1049 2 3

Książki szkolne

czysto utrzymane,
kupuje antykwarnia **Leona Frommera** w Krakowie, Szewska. 995 5 10

Kapitał 3000 złr.

na hypotekę pierwszą po banku majątku ziemskiego w Galicyi, na 7% rocznie, na lat 4, jest zaraz potrzebny. Wiadomość: **L. Krasuski.** Kraków, ul. Floryańska Nr. 10. 1038 3 3

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielką chorobą ślepotą i nędzą, błaga o litość Szan. Publiczność nad sobą i sierotami. **R. L.** Lwów, ul. Spadzista l. 11. 1045 3 3

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt 223 28

CAPSULES RAQUIN
AU BAUME DE COPAHU PUR

KAPSULKI RAQUIN'A
pochwalone przez
AKADEMIĄ MEDYCZNĄ PARYSKĄ

LEKARSTWO NAJSKUTECZNIEJSZE
przeciwko *chorobom zaraźliwym kanałów urynowych*; jedyne które nie zostawia po sobie żadnego śladu: *przykrego smaku ani odbijania nie sprawia.*

Przyjmować tylko flaszki ozdobione, na obwijce zewnętrznej, PODPISEM RAQUIN'A i OFFICIALNYM STEMPLEM (na niebieskon) RZĄDU FRANCUZKIEGO.

FUMOUZE-ALBESPEYRES
78, FAUBOURG SAINT-DENIS, PARIS
i we wszystkich aptekach na całym świecie.

1023 2 0

500 dukatów

w nagrodę temu, który po używaniu

Wody Rösslera

poczuje ból zębów.

Ta sama woda służy do konserwowania zębów, oraz do usunięcia wszelkiej niemiłej woni z ust.

Prawdziwej jedynie nabyć można za 35 ct. flaszkę w Magazynie galanteryjnym 445 28 50

FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka Nr. 6.

Na prowincyę przy odbiorze 10 flaszek posyła się franko.

TUTKI

prawdziwe **HOUBLON i MAIS**
w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
399 15 0

Ogłoszenie.

Właściciele majątków ziemskich mając na sprzedaż lub do wydzierżawienia swoje posiadłości, zechcą się zgłosić do Redakcyi „Kuryera Rolniczego" w Poznaniu ul. Szewska Nr. 3. Powód zgłoszenia jest ten, aby wydalonym rolnikom ułatwić kupna i dzierżawy w Galicyi. Zwrotne porto dołączyć należy.
1053 2 10

W Prusach

pod Krakowem jest do sprzedania kilka sztuk młodych **bujaków** i **młodych krów** czystej krwi **holenderskiej,** po oryginalnych stadnikach. Bliższych wiadomości udziela zarząd dóbr Prusy, poczta Koczmyrzów. 1042 2 3

Portland Cement,
Hidrauliczne Wapno

główny skład u

Stanisława Feintucha
w Krakowie. 466 11 0

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy
A. Szafrański
ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
46 49 ?

Poszukuje się dwóch agentów z kaucyą od 15 do 50 złr. Wiadomość w handlu **Jana Krochmalskiego,** przy ul. Floryańskiej Nr. 28. 946 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.